

**Kurier Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

# KURIER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna.**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztaх cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach. cena poznańska za dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobniejszego łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURJERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurter n. M. Hamburga, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburga, Stuttgarta, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halu n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Haves Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 marca

### Z bieżącej chwili.

Wedle stenograficznych zapisków z onegdajszego posiedzenia francuskiej Izby deputowanych, referent Thomson zajmował się szczegółowo usiłowaniami cesarza niemieckiego co do powiększenia siły morskiej Niemiec i odezwą cesarza do posłów parlamentu, aby uchwaleniem budżetu marynarki zrobili Bismarckowi radość w 80 rocznicę jego życia. Dalej Thomson podniósł wykład cesarza niemieckiego w akademii wojennej. Thomson zakończył swoje przemówienie uwagą, że potężna wojenna marynarka nie tylko stanowi niebezpieczeństwo dla handlu i kolonii francuskich, ale nadto może przeszkadzać aferyzynie na granicach morskich, ponieważ Niemcy posiadają odpowiednią potęgę wojskową dla dywersji.

Minister robót publicznych wniósł w Izbie projekt, dotyczący budowy kanału z Marsylii do Rodanu. Kanał ten ma być 54 kilometry długi; kosztu budowy obliczono na 80 milionów fr., których jedną połowę ma ponieść państwo, drugą Izba handlowa w Marsylii i departament ujęcia Rodanu.

„Now. Wrem.“ donosi z *Tientsin*, że Japonia żąda odstąpienia wielkiej części Mandżurii do Mukden i wielkiego muru. Dziennik ten zauważa, że Mandżuria jest położoną w sferze rosyjskich interesów. Dalej donosi „N. Wrem.“, że Japonia zamierza zdetronizować dynastję Mandzu i wsadzić na tron chińskiego stronnika, potomka dynastji Minh. Miał on przyrzec, że otworzy Japonii drogę do wnętrza Chin w celach handlowych. Japońscy inżynierowie mają budować chińskie koleje, japońscy oficerowie organizować chińską armię i flotę. — Wedle urzędowych doniesień, posłowie chińscy opuszczają dzisiaj (w czwartek) *Tientsin* i udadzą się do Japonii celem podjęcia rokowań pokojowych.

Czy *Giolittiego* wolno aresztować bez zgody na to ze strony Izby, — sprawa ta z dniem każdym nabiera we Włoszech większej doniosłości politycznej. Zresztą idzie tam netylko o sympatję dla byłego prezesa ministrów, który w ogóle w kraju nie znajduje współczucia, ale o prawa konstytucyjne Izby, na które nikt dotychczas nie osmielił się jeszcze targnąć. Italia usiłuje jednak znaleźć w przeszłości czyny, któreby dawały wskazówkę co do teraźniejszości. Między innymi powołuje się na to, że swego czasu Andrzej Costa, poseł barwy socjalistycznej, był sądzony podczas przerwy parlamentarnej, kiedy Izba była zamknięta. Nikt wtedy nie napadał na paragraf, że nie wolno aresztować posłów bez zgody Izby. Kiedy zaś sprawę wytoczono później na Monte-Citorio, wszyscy mówcy oświadczyli się, że ustawa nie pozwala na żadne tłumaczenie natury dwuznaczności. Crispi, który wówczas był prezesem ministrów, zachował się milcząco i ani słowem nie wystąpił w obronie pogwałcenia konstytucji. Dopiero dzisiaj zaczął być on innego zdania, ale jeżeli sądy mają rozstrzygnąć o prawach posłów, jest to wbrew duchowi konstytucji.

*Brukselskie* Stowarzyszenie robotnicze postanowiło poprzeć ogólnie bezrobocie w razie przyjęcia projektu rządowego, dotyczącego wyborów komunalnych. — Dzienniki sądzą, że jeżeli Izba reprezentantów nie przyjmie ustawy o wojskowej reorganizacji, to minister wojny poda się do dymisji. Jest on przewidziany, że jedynie osobista służba wojskowa zdoła zapobiec skutecznemu propagandzie socjalistycznej w armii.

„*Moskiewskie Wiedomości*“ ogłaszają charakterystyczny artykuł, omawiający otwarcie kanału niemieckiego i sprawę udziału Francji w odnośnej uroczystości. Dziennik ten podnosi, że Francja nie ma prawa żądać ciągłego odwetu, gdyż w roku 1870/71 został tylko uregulowany stary niemiecko-francuski rachunek z czasów napoleońskich. Takie zapatrywania rosyjskiego dziennika należącego do zwolenników sejmu francusko-rosyjskiego, powinny chyba wyleczyć Francuzów z chorobliwego rusofilizmu.

\* „*Lepiej późno, jak nigdy!*“ Pod powyższym tytułem pisze organ „*Bundu*“ rolników „*Deutsche Tages Ztg.*“: „Jakkolwiek nasze polskie prowincje zaludnione są ludnością przeważnie rolniczą i dla tego należą do tych części państwa, które wskutek panującej biedy szczególnie na szwank są wystawione, trzymali się polscy obywatele nie tylko z dala od usiłowań Związku rolników, ale nawet zwalczały go w swój prasie. Co więcej, polscy posłowie do parlamentu zdolni byli nawet, z pewnością na szkodę swych wyborców, oddać swe głosy za traktatem handlowym rosyjskim. Takie zachowanie się tłumaczy się jedynie fałszywymi uczuciami narodowymi, które tak często nie pozwalają na trzeźwą rozważanie, wtedy przestrzegali ich przedtem prasa polska, wskazując na to, że Związek dąży do celów niemiecko narodowych i jest wrogi Polakom. Pierwsze twierdzenie jest z pewnością słuszne, ostatnie nie, i trudnem byłoby dowiedzieć Związkowi jakiegokolwiek przeciwko polskiemu narodowi skierowanej czynności. Dzisiaj zdaje się przygotowywać w kołach polskich pewien zwrot w zapatrywaniach, jak o tem wnosić pozwala artykuł p. Jaworskiego z Lipinek w „*Dz. Pozn.*“ Autor stoi zupełnie na polsko narodowym gruncie i dowodzi swym ziomkom, że właśnie z tego

stanowiska mają wszelki powód popierania „*Bundu*“ rolników. Tylekroć grzebana „*sprawa*“ Polski, mówi p. Jaworski, nie zniknie z porządku dziennego polityki europejskiej, powstaje ona ciągle sama z siebie, bez starania osób trzecich. Polakom chodzi jedynie o to, aby każdą poszczególną część dawniejszej Rzezypospolitej popierać w jej rozwoju; dobra duchowe, jak narodowe uczucia, literatura, sztuki piękne i t. d. mogą tylko wtedy znaleźć właściwą opiekę, gdy materialny byt społeczeństwa jest zabezpieczony. Tego rolnictwo polskie nie dostrzegło, kiedy odrzuciło wyśtosowane do niego wezwanie „*Bundu*“. Zachodzi tu nadto pytanie, czy skierowane świeżo przez „*żelaznego kanclerza*“ przeciwko Polakom wycieczki byłyby w ogóle nastąpiły, gdyby obie strony były także wspólnie bronii wspólnego interesu rolniczego.

Nie będziemy polemizowali z p. Jaworskim, który jest tak zapalonym zwolennikiem celów „*Bundu*“ że po za nimi nie chce, czy nie umie widzieć bardzo poważnych względów, które nawet bardzo gorliwym pierwotnie stronnikiem „*Związku*“ opamiętały skrzydła i zmusiły ich do odwrotu. Takie zdania, jak to, że kto wie, czy Bismarck byłby pobudził żywioł własnie agrarnego *Bundu* do nowej walki przeciwko Polakom, gdybyśmy byli przystąpili do *Bundu*, świadczy o bardzo bujnej fantazji autora. Toć książkę Bismarck przyznał teraz świeżo, że traktat handlowy z Rosją jest dziełem, którego nie wolno krytykować.

Co do „*Deutscher Tageszeit.*“ — to trudno nie zdumieć się nad czelnością pisma, którego głównymi kierownikami są twórcy Związku ku popieraniu niemieczyny na wschodnich kresach i które samo jest głównym organem tego Związku — a mimo to śmie Polaków nawoływać do popierania politycznych na wskroś i od samego początku wrogich Polakom tendencji *Bundu* agraryszów.

To co Polakom wyda się pożytecznym dla rolnictwa, za tem głosować będą oni nawet wtedy, choćby się przez to znaleźli mieli po stronie *Bundu* agraryszów — ale też dalej iść nie mogą i nie pójdą, a „*D. Tageszeitung*“ dziwnym się bardzo, że tego nie wie.

\* *Tarnopol*, 14-go marca. Proces o zdradę stanu. Wszyscy oskarżeni uwolnieni zostali od zarzutu zbrodni stanu jednogłośnie; od zarzutu obrazy majestatu uwolnieni zostali większością głosów. — Oskarżonych natychmiast uwolniono.

\* *Wiedeń*, 13 marca. Wobec doniesienia dzienników o wrzekomem wysłaniu przez Papieża listu do ks. Alojzego Liechtensteina w sprawie będącej w związku z podróżą X. Kardynała hr. Schönborna do Rzymu, oświadcza ks. Liechtenstein w „*Reichspost*“, że tego rodzaju pisma nie otrzymał.

Z *Budapesztu* donoszą, że X. Kardynał sekretarz stanu Rampolla oświadczył X. Kardynałowi Schönbornowi i X. Biskupowi Steinerowi, iż Kurya nie pozwoli się wprowadzić w błąd i nie popępi chrześcijańsko-socjalnej partji w Austrii ani też ludowego stronnictwa na Węgrzech; Kurya wie, że obydwaj stronnictwa są cennymi rezerwami: Ecclesiae militantis i pożytecznymi sprzymierzeńcami przeciwko niemitantycznym i sekciarskim zaczepek. jako też przeciwko słabym monarchom. Dla tego Rzym wzwie te stronnictwa do wytrwałości i zaleci im tylko zgodę z Biskupami.

Wiadomość tę biura Wolfa należy przyjąć z wszelką ostrożnością.

## Etat komisji kolonizacyjnej.

Izba deputowanych.

(41 posiedzenie.)

Berlin, 12 marca godz. 11.

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu przedwczorajszych ciekawych z wielu względów obrad nad etatem komisji kolonizacyjnej, z których referat musieliśmy przerwać wczoraj dla braku miejsca i czasu, przemawiał dep. Seer (nar. lib.), który w ogóle chwalił działanie komisji kolonizacyjnej i oświadczył się przeciwko wnioskowi Koła polskiego.

Posel nasz p. **Leon Czarlinski** stwierdził, że najkrótszym procesem, by pozbyć się Polaków, byłoby wszystkich nas powywieszać.

Dep. **Tiedemann z Babimostu** nie uznawał liczb, zestawionych przez duchownych, za urzędowe. Że się nie chce uwzględnić interesów katolików niemieckich, o tem świadczy odmowna odpowiedź X. Arcybiskupa na podanie 70 rodzin katolików niemieckich o urządzenie nabożeństwa niemieckiego. Dziwna rzecz, że centrum nie znajduje ani słowa na rzecz katolików niemieckich! Mówca odczytał następnie miejsce z jakiegoś listu, w którym twierdzono o pewnym po nazwisku wymienionym duchownym, że nauczycieli przypuszcza do spowiedzi dopiero po egzaminie politycznym. (Żywe zaprzeczenie i niepokój.)

**X. prałat dr. Jażdzewski** jak najenergiczniej odparł twierdzenie, jakoby Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz nie chciał przychylić się do życzeń katolików niemieckich i polemizował przeciw wywodom komisarza rządowego.

Podsekretarz stanu **Meincke** uzasadniał swoje wyrażenie „*wybijanie*“ motywami ustawy o kolonizacji, w których powiedziano, iż chodzi o to, aby zapobiedz zalewowi ze strony polszczyzny w dzielnicach polskich. Mówcy centrum, dep. Im Walle, odpowiedział komisarz rządowy, że tu nie chodzi o szerzenie się żywiołu polskiego, lecz o wypieranie niemieczyny ze strony polskiej.

Dep. **dr. Sattler** (nar. lib.) usiłował w swój profesorski mądrości wyłomaczyć, że ustawa o kolonizacji nie jest ustawą wyjątkową, tylko ustawą odrębną, czem wywołał śmiech na ławach polskich. Narodowi liberałowie musieli swego czasu głosować za ustawą, ponieważ trzeba było równoważyć napływ żywiołu polskiego. Drugi powód, dla którego oświadczyli się oni za *ustawą wyjątkową* (Głos: Toć ona nią nie jest! *Wesołość*), był ekonomiczny natury. Te powody decydują jeszcze dzisiaj dla tego nie można ustawy zarzucać. O niesprawiedliwości w obec Polaków nie może być mowy, gdyż oni za swe dobra dostają ładne pieniądze. Że Niemcy muszą dążyć do ochrony katolików niemieckich, to rzecz jasna, skoro na czele dycyzy stoi mąż znany dawniej w Izbie jako najenergiczniejszy szermierz polskości narodowej.

Dep. **hr. Ballestrem** (centr.): Pan Tiedemann z Babimostu zarzucił centrum, że nie występuje w obronie duchowych potrzeb katolików niemieckich w Ks. Poznańskim. Wiemy dobrze, że nad *duchowymi interesami* katolików, mówiących po niemiecku, czuwają tam najsuwniejsi zwierzchnicy kościelni, X. Arcybiskup i jego organa. (Głośne przytakiwanie). A choćbyśmy nie byli już o tem przekonani z góry, to przysilibyśmy do tego przeświadczenia przez to samo, że jeszcze *nigdy nie doszła nas żadna skarga* ze strony katolików niemieckich z Ks. Poznańskiego, jakkolwiek otrzymujemy *liczne zażalenia* ze wszystkich *innych* stron monarchii. Że pismo X. Arcybiskupa, które odczytał p. Tiedemann, przemaia na jego niekorzyść, tego znaleźć nie mogę. Chodzi o 70 katolików, mówiących po niemiecku w parafii, która zprawdę liczy tysiące dusz. Jeżeli tam się znajduje jeden tylko kapłan, to niepodobna mu dla tak drobnej mniejszości odprawić osobnego nabożeństwa. Głębsza przyczyna, dla czego tak się dzieje, leży w *walce kulturowej* i w spowodowanym przez nią niedostatkowi księży. (Bardzo dobrze!) Wreszcie p. Tiedemann odczytał pismo, które *mię oburzyło do głębi*. (Energiczne przytakiwanie). W piśmie tem, wymienając nazwisko, powiedziano, że kapłan jakiś miał nadużyć *sakramentu pokuty* *św.* do prowadzenia *narodowej i politycznej agitacji*. Jest to jeden z najcięższych zarzutów, jakie można uczynić kapłanowi, (Przytakiwanie). Zkądże piszący list wie o tem, co twierdzi? Czy sam był u owego probosza za u spowiedzi? Kapłan jest przecież zobowiązany do najgłębszego milczenia. Jeżeli mu ktoś inny opowiadał, to skądże autor listu ma pewność, że to prawda? Jeżeli ktoś opowiada rzeczy tak skryte, to można go też posadzać, iż to, co mówi, nie jest prawdziwym. (Wielka prawda!) Przykro mi, że pan Tiedemann mógł tutaj odczytać pismo, które przecież obrażało uczucia wielkiej liczby członków Izby.

Dep. **Tiedemann z Zabiszyna** (woluok.) zapewniał X. Prałata Jażdzewskiego, że dalekim jest od zaciepania osoby X. Arcypasterza, że raczej uznaje jego lojalne i rzeczowe postępowanie. (Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.) Ale i jemu może się zdarzyć, że go otumanią. I tak w pewnej szkole przyprowadzono mu starsze dzieci szkolne i kiedy chciał je egzaminować z religii, żadne nie umiało odpowiedzieć i jedno z dzieci oświadczyło że iza mi, że to pochodzi zjad, iż naukę religii pobierają w języku niemieckim. Wysta o tam specjalnego komisarza dla zbadania tego przypadku i pokazało się, że *wszystkie* dzieci mówią *zupełnie poprawnie* po niemiecku, że otrzymały od *proboszcza* wskazówkę z góry, aby, kiedy przybędzie X. Arcybiskup, *udawały*, jakoby *nie rozumiały po niemiecku*. (Niepokój. Wołanie: Nazwiska!)

Dep. **Tiedemann z Babimostu** uważa, iż hrabia Ballestrem nie miał powodu do unoszenia się. Mówca przeczytał przecież z listu dosłownie: *Zajmująca* rzeczą jest to, że nauczyciel musi najprzód poddawać się spowiedzi politycznej, zanim zostanie przypuszczony do spowiedzi wielkanocnej. Jeżeli hr. Ballestrem uważa interes *katolików niemieckich* za *bezpieczne w rektu polskiego Arcybiskupa*, natenczas mówca nie może się z nim porozumieć. Toć to znaczy *wpuszczać kota do ogrodu*. (Wielki niepokój i hałas na ławach polskich i w centrum.) Czy Panowie nie znacie tego przysłowia? (Głos: Nie zastosowywanie go tutaj jest w *najwyższym stopniu ubliżające!*) Ubliżającym być ono nie miało. Że katolicy niemieccy z swemi izałami nie zwracają się do centrum, to rzecz całkiem naturalna, ponieważ centrum przy każdej sposobności zaniedbuje interes *niemieckie*. Posel Jażdzewski, jak mówca stara się wzmocnić w słuchaczy, że wszystkich twierdził jego wyjął tylko punkta poboczne, nie naruszając wcale głównych.

Posłowie nasi **X. prałat Jażdzewski** i **p. Czarlinski** odpowiadają jeszcze na wywody pp. Tiedemannów i Sattlerów, co powtórzymy w dosłownem brzmieniu później.

W osobistym wzmiance ubolewa p. **Tiedemann z Babimostu** nad tem, że wyrażenie jego o „*koźle w ogrodzie*“ uznano za obrażające i cofa je.

Izba odrzuciła wnioski Koła polskiego i przyjęła etat komisji kolonizacyjnej.

### Mowa X. Prałata dr. Jażdzewskiego,

wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 12 b. m. przy obradach nad etatem komisji kolonizacyjnej.

Mości Panowie! Nasamprzód kilka słów co do referatu pana posła Pappenheima. Szanowny pan tłumaczył nam w imieniu komisji budżetowej, że rezultaty ustawy z dnia 26 kwietnia 1886 r. są w ogóle pomyślni. Ale szanowny preopinant należy do stronnictwa, które samo wywołało ustawę z r. 1886, wzywając w osobnym wniosku rząd państwowy, aby wystąpił z ustawą, mającą na celu poparcie kolonii niemieckich w naszych rodzimych dzielnicach. Jest więc rzeczą bardzo naturalną, że stronnictwa, które podjęły inicjatywę i same się przyczyniły do przyjęcia do skutku ustawy, skoro ona już weszła w życie i przepisy jej są wykonywane, widzą w niej i w jej skutkach same tylko dobre strony i w tej myśli wydała też większość komisji sąd swój, który nam teraz wiernie powtórzono. Bezstronny spostrzegacz dojść musi jednak do zupełnie innego rezultatu.

Przecież przedłożony nam memoriał z dnia 18 lutego r. b. powiada wyraźnie, że ekonomiczne rezultaty działania komisji kolonizacyjnej są bardzo niedostateczne i bardzo małe, tak że właściwe stwierdzenie pomyślnych skutków jej działania w kierunku ekonomicznym nie było na miejscu. Pod względem finansowym rzecz się ma tak samo; jeżeli bowiem taka instytucja, jak komisja kolonizacyjna, w ten sposób gospodaruje i pracuje, że potrzebuje wielkich dodatków, aby swoją czynność mogła szybko rozwijać, to chyba nie może być absolutnie mowy o pomyślnym rezultacie i w dziedzinie finansowej. Daleki jestem od robienia członkom komisji kolonizacyjnej i jej urzędnikom osobistych zarzutów, jakoby się oni nie znali na swoim interesie. Komisja cierpi wprawdzie pod naciskiem ogólnego upadku rolnictwa w ostatnich czasach i już z tego powodu marne są ekonomiczne rezultaty jako też finansowe jej działalności. Pomijając to, dla mnie i moich przyjaciół, punkt ciężkości w dyskusji nad etatem kolonizacyjnym i odnośnym memoriałem nieści się prawie wyłącznie w dziedzinie politycznej.

(Bardzo słusznie! na ławach Polaków.)  
Cel bowiem ustawy nie był ekonomicznej ani finansowej natury, ale natury czysto i wyłącznie politycznej.

(Bardzo słusznie! na ławach Polaków.)  
W tym względzie narzuca się samo przez się pytanie, czy w tej właśnie politycznej dziedzinie ustawa zamierzony osiągnęła skutek. *Nie osiągnęła go* w tej dziedzinie, nie podlega do najmniejszej wątpliwości.

M. P., kiedy w roku 1886 obradowano nad tą ustawą w tej wysokiej Izbie, słyszeliśmy i słyszymy ciągle jeszcze, gdy pojawi się tutaj kwestya polska: Trzeba bronić niemieczyny przed rozwielmożniającą się coraz bardziej polskością;

(*Wesołość.* Wielka prawda! na ławach Polaków.)  
niemieczyna bronić się musi przed polskością, która z całą siłą uderza na niemieckość, aby ją zniszczyć i wyrugować. Wybaczenie mi, M. P., zapewne na serwo sprawę tę traktujecie, ale ten sposób obrony ważnej ma w gruncie rzeczy śmieszna stronę.

(Bardzo słusznie! na ławach Polaków.)

Zważywszy, że rząd królewski z swym wielkim aparatem administracyjnym, policyjnym, sądowym, szkolnym, a nadto z całym aparatem militarysty popiera tendencje i cele antypolskie, a gdy mimo to mówicie, że niemieckość bronić się musi odparcie przeciw zaczepnemu postępowaniu Polaków, to nie mogę powtórzyć się od śmiechu politowania.

(Bardzo dobrze!)  
O jakiejś nadzwyczajnej potędze polonizmu w przeciwieństwie do niemieczyny nie może być w tych warunkach w ogóle mowy. Jest to tylko czeza igraszka słów.

Niedawno przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych przytoczył nam pan poseł Tiedemann z Babimostu daty statystyczne o nadmiernym rozroście Polaków w przeciwieństwie do małego rozrostu Niemców. W dyskusji też nie przuszylem sprawy tych wywodów statystycznych, ponieważ one w związku z przedłożeniami, które nas wtedy zajmowały, nie miały żadnego znaczenia; i później nie zbadalem podanych wówczas liczb statystycznych, z góry przypuszczam, że są zupełnie prawdziwe. Cóż więc stwierdził wówczas p. Tiedemann? Powiedział: w Prusach Zachodnich i Wschodnich zrobiła polskość w przeciwieństwie do niemieczyny prawie równe i normalne postępy; tylko w obwodzie rejencyjnym bydogoskim i poznańskim znacznie się zmniejszyła liczba Niemców a liczba Polaków wzrosła; ludność polska w obwodzie rejencyjnym poznańskim powiększyła się podobnie w ostatnich 30 latach o 71,471 głów, natomiast liczba Niemców zmniejszyła się w tym samym czasie o 13,556 głów. Porównując w związku z tem rezultaty działalności komisji kolonizacyjnej, przekonacie się, że komisja nabyła w ostatnich 8, 9 latach 81,638 ha. arealu i rozparcelowała 50,875 ha, a więc prawie połowę całego arealu, co kosztuje prawie 50 milionów marek. Liczba osadników, osiedlonych na rozparcelowanym areale, wynosi podług mego obliczenia, które się zgadza z statystyką memoriału,

ogółem 1842; z pomiędzy tych 1842 kolonistów jest nawiasowo mówiąc, 1715 ewangelików a tylko 127 katolików.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

A więc nawet nie 8 procent katolików w przeciwieństwie do 92 procent ewangelików. Pytam was: co pragnie osiągnąć rząd z tą drobną garstką swych pupiłków w obec statystycznie dowiedzioną zwiększania liczby Polaków. Czy sądzicie, że z pomocą tej garstki kolonistów wyrugujecie Polaków lub powstrzymacie dalszy rozwój i wzrost polskości, polegający głównie na prawach naturalnych? Sądzę, że to jest absolutnie rzeczą niemożliwą. W tym względzie więc rezultaty ustawy kolonizacyjnej są bardzo niskie i w ogóle cała ustawa nie ma wiele sensu. Sztucznie bowiem sposobami nie cofnięcie ludności polskiej w jej liczebności i duchowym rozwoju, a z drugiej strony nie uda wam się poprzeć niemiecką tak, jak sobie tego życzyście.

A więc w tej dziedzinie nie może rząd przeprowadzić swoich pierwotnie zamierzonych celów i dla tego zachodzi w całej ustawie kolonizacyjnej wielki błąd polityczny, a ponieważ taki błąd zachodzi i ponieważ nadto wyniki ekonomiczne i finansowe są tak małe, mamy przeto obowiązek i prawo przedłożyć podany pod numerem 67 druków wniosek, aby chybioną ustawę co spieszniej usunąć. To jest naszym obowiązkiem jako reprezentantów narodu i będziemy tak postępowali, dopóki stronnictwa większości żądania naszego nie uwzględnią.

Mogłoby do ustawy kolonizacyjnej i jej strony finansowej i politycznej nawiązać bardzo wyczerpującą dyskusję. Byłoby to jednak dzisiaj prawdopodobnie zbyt ciężkim. Staramy się już całe 9 lat wykazać wam zgubne skutki ustawy, i sądząc obiektywnie przyjdziecie sami do przekonania, że nasze wywody są zupełnie słuszne i prawdziwe, jeżeli się zastanowicie nad tem, że właśnie niemieccy mężowie w tej Izbie, pochodzący z naszych dzielnic rodzinnych lamentują tutaj ciągle, że właśnie w ostatnich 10 latach, za panowania ery ustaw wyjątkowych, polskości się szczególnie silnie wzmościła, co dowodzi, że takimi przewrotnymi środkami nie będzie można na długo waleczyć przeciw polskości, że raczej osiągnęte bywają przeciwne skutki.

(Bardzo słusznie! — na ławach polskich.)

Idę jeszcze krok dalej i czuję się zniewolonym przy niniejszym etapie i naszym wniosku, który nas wręcz prowadzi do poruszenia różnych wywodów i twierdzeń, wypowiedzianych przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, wykazać członkom tej Izby, jakimi bezpodstawnymi i nieprawdziwymi twierdzeniami przeciw nam operują, —

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach Polaków.)

aby oczernić Polaków przed forum opinii publicznej i aby na nich rzucić podejrzenie.

(Bardzo słusznie! na ławach Polaków.)

Pod tym względem doszedł mianowicie pan poseł Tiedemann z Babimostu do mistrzostwa i dlatego porusza tu kilka punktów jego twierdzeń. Nie myślę zajmować się wcale sprawami mniej znaczącymi. Proszę pana marszałka, ażeby mi pod tym względem pozwolił nieco obszerniej się rozwinąć, gdyż dyskusji tej uniknąć nie możemy, czy to przy niniejszym etapie, czy w trzecim czytaniu etatu i sądzę, że lepiej się z nią zaraz na jednym posiedzeniu załatwić, aniżeli się znowu na innym posiedzeniu obszernie nad tą sprawą rozwinąć. Staraj się być ile możności wywoływać moje odnośne do etatu komisji kolonizacyjnej i memoriału komisji, naturalnie, o ile to będzie możliwe.

Gdy wydana ustawa kolonizacyjna w r. 1886, powiadano nam wtedy, że rząd królewski bronić musi mianowicie katolików w niemieckich rządach „bez względu na ich interesy”. Po aków, którzy ich rękoma obrażają i nie uwzględniają ich interesów. Ten temat poruszył znowu pan poseł Tiedemann kilka razy przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych i przy innych sposobnościach, występując przytem z twierdzeniami, które do pewnego stopnia obchodzą wydział ministerstwa rolnictwa, a mianowicie reprezentantów komisy kolonizacyjnej, i proszę panów, byście zważali na to, co odpowiem.

Pan poseł Tiedemann wystąpił z całym szeregiem twierdzeń, na podstawie których usiłował dowiedzieć, jak to maozemu niemieccy katolicy pod względem językowym traktowani są w naszej dzielnicy i że wtedy, gdy komisja kolonizacyjna stara się uwzględnić interesy katolików niemieckich, niemożliwa jest, to wręcz postępowanie duchowieństwa katolickiego. Sprowadzało to władzę duchowną do sprostowania odnośnych twierdzeń. Arcybiskup gnieźnieński-poznański przesłał odnośne oświadczenie obu konsystorzom z dnia 22 lut. 1895 r. p. marsz. Izby z prośbą, ażeby je tutaj odczytano. Pan marsz. Köller był tyle uprzejmy i doręczył mi to oświadczenie, ażeby z niego zrobił stosowny użytek. Mam nadzieję, że obecny marszałek (p. Heeremann z centrum. Przep. Red.) pozwoli mi dosłownie odczytać oświadczenie konsystorzom; gdy bowiem robią tutaj nieuzasadnione zarzuty pewnym władzom krajowym, a mianowicie władzom kościelnym, wtedy władze te winny korzystać z odpowiedniej pomocy pod opieką wolności parlamentarnej; a skoro pan Tiedemann szczególnie zwrócił się do centrum, aby mu otworzyć oczy, kogo ono właściwie broni, gdy występuje w obronie prawdy i prawa, to należy członkom centrum w miarodawczej formie dać sposobność zbadania w kompetentny sposób twierdzeń pana posła Tiedemanna.

(Bardzo słusznie w centrum i na ławach Polaków.) Pan marszałek pozwoli mi zapewne odczytać oświadczenie obu konsystorzom?

Wicemarszałek dr. bar. Heeremann: Ponieważ kwestya ta z stosunkami poznańskimi jako takimi, mem zdaniem, w bezpośrednim jest związku, a mianowicie obchodzi osiedlonych w koloniach katolików, dla tego nie mogę temu przeszkodzić.

Poseł X. dr. Jajdzewski: Oświadczenie obu konsystorzom, gnieźnieńskiego i poznańskiego, brzmi więc:

4) Parafia Zbąszyńska ma nie 1593, to jest 800 polskich i 693 niemieckich, lecz 10,730 katolików, —

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum i na ławach polskich.)

wśród nich 876 Niemców; niemieckie kazania odbywają się nie raz na miesiąc, lecz co trzecią niedzielę, nadto w każde drugie święto wielkich uroczystości i dwa razy podczas odpustów. Wedle tego wynosi liczebny stosunek niemieckich

katolików do polskich mniej więcej 1 do 10, liczba kazania przedstawia się w stosunku 3—5.

Naturalnie przy stwierdzeniu członków parafii nie można wyjmować pojedynczej miejscowości parafialnej, lecz należy wziąć pod uwagę cały obwód parafialny.

Dla sprostowania wywodów pana posła Tiedemanna z Babimostu (stenoğraficzne zapiski z 21 posiedzenia Izby deputowanych sejm u z 15 b. m. strona 651 i następną) oświadczamy, co następuje:

1) Parafia Łobżenicka liczy nie 1000, to jest 900 polskich i 100 niemieckich katolików, lecz 2960 katolików, a wśród nich 60 Niemców. Dla tych ostatnich odbywają się w kościele parafialnym 4. w kościele skurskałym w Górze 2 niemieckie kazania. Twierdzenie, iż „niemieckiego nabożeństwa w ogóle nie odprawia się”, jest przeto fałszywe.

2) Parafia Opalenicka liczy nie 2130, to jest 2040 polskich i 90 niemieckich katolików, lecz 4253 katolików, wśród których znajduje się 30 Niemców.

3) Parafia Uścia obejmuje nie 2085, to jest 1642 polskich i 443 niemieckich, lecz 3400 katolików z kazaniem kolejno polskim i niemieckim.

Orzeczenie pana posła, iż: „przedewszystkiem nie jest dozwolone używanie niemieckiego śpiewnika”, jest błędem, tak samo nawiązujące się do tegoż i zarazem ograniczające oświadczenie, że: „przypadki, w których wolno używać niemieckiego śpiewnika, przynajmniej są nadzwyczaj rzadkie”, nie jest prawdziwym. Rozporządzeniem z dnia 20 grudnia 1892 roku „Kościelny Tygodnik urzędowy” nr. 5, str. 30 przeznaczono niemiecki śpiewnik i modlitewnik wraz z podręcznikami melodii przez X. lic. Lüdkego z Świdnicy jako dycecejalny śpiewnik dla wszystkich niemieckich parafii kościelnych.

Niemiecki katechizm dycecejalny nie jest dla Niemców „niezrozumiały”, gdyż przed zaprowadzeniem go dla użytku szkolnego został przedłożony rejdencji w Poznaniu oraz ministerstwu oświaty

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum i u Polaków) i zrozumieli go wyłącznie niemieccy członkowie tych władz.

Krytyka pana posła Tiedemanna zwraca się więc nie tylko przeciw tłumaczeniu katechizmu jako takiemu, ale wprost przeciw władzom szkolnym, którym powierzono zbadanie brzmienia i treści katechizmu, a które według zdania pana posła Tiedemanna nie umieją nawet rozróżnić, co jest dobrze po niemiecku, co dłań jest zrozumiałe, a co nie jest zrozumiałe.

Wreszcie zachodzi jeszcze uwaga, która do pewnego stopnia jest w związku z etatem kolonizacyjnym.

Nie zgadza się też

— powiadają konsystorz gnieźnieński i poznański — z istotnym stanem rzeczy twierdzenie, że komisja kolonizacyjna urządziła osobną parafię dla niemieckich katolików, niemniej i to, że już wybudowała kościół i probostwo i powołała proboszcza z Górnego Ślązka. Nawiązana do tego wiadomość o zachowaniu się owego rzekomego proboszcza jest zatem nieprawdziwa.

Gniezno i Poznań, 22 lutego 1895.

podp.

X. kanonik J. Simon,

wikaryusz jeueralny.

podp.

Dr. E. Łakowski,

Biskup-Sufragan

i wikaryusz jeueralny.

Cóż jednak twierdzi p. Tiedemann w tym względzie? Powiedział on, że komisja kolonizacyjna powołała z Górnego Ślązka proboszcza, którego czysto niemiecka parafia przyjęła z wielką radością; gdy atoli został on wprowadzony na probostwo, miał po przemówieniu niemieckim zawołać po polsku do niemieckich parafian: „W domu mówię tylko po polsku”, albo: „W moim domu nie rozumiem języka niemieckiego”.

(Pan Tiedemann z Babimostu: Bardzo słusznie!)

Tymczasem, M. P., nie ma wcale dotychczas nowo ustanowionego proboszcza w dobrach komisji kolonizacyjnej o czysto niemieckiej ludności, jak to wynika z samego memoriału.

(Wesołość.)

nie istnieje też taka nowozałożona parafia z górnoślązkim duchownym na czele. Tem samem romantyczna bajka p. Tiedemanna upada sama przez się; brak jej nawet wszelkich podstaw prawdopodobieństwa. Rząd ma — według memoriału — dopiero zamiar urządzenia osobnej katolickiej parafii dla niemieckich kolonistów, a czy powoła do niej górnoślązkiego lub westfalskiego duchownego i czy wydarzy się sygnalizowany wypadek, naturalnie, wiedzieć nie mogę. W każdym razie, dotąd nie powołano duchowny nie mógł dać biednym niemieckim kolonistom tak strasznej odprawy — ponieważ wcale nie istnieje. (Wesołość.)

Panowie po prawicy wolałi oczywiście potężnym głosem, gdy tę straszną historiją opowiadano: Słuchajcie! słuchajcie! Także ja wolałem: Słuchajcie! słuchajcie! Mości Panowie z prawicy, słuchajcie, jakie dziwne twierdzenia wychodzą z pośród was.

(Wesołość.)

Poruszę jeszcze jedną szczególnie straszną opowieść. Zarzucę się nam bez ogródki, że przy każdej sposobności obrazamy z największą czelnością instytucje pruskiego państwa i monarchii. A na dowód tego powiedział tu p. Tiedemann, generalizując jak zwykle osobobny wypadek:

Jeśli odbywają się zebrania polskie, to usuwają się z lokali lub zastawia biusty i obrazy cesarzów i królów pruskich.

(P. Tiedemann: Bardzo słusznie!)

Dodał on do tego: „Co jest gorszem, czy to nieuszanowanie majestatu, czy też to, jakiego się dopuścili socjaliści na pierwszym posiedzeniu w nowym gmachu parlamentarnym.” Gdy tego szanownego pana zawezwałem, aby wreszcie nazwisko wymienić, odpowiedział on, że może wymienić wiele bardzo nazwisk, wymienić jednak tylko jedno, oświadczając, że w Kempnie w hotelu pod Łabędziem wydarzyła się taka obraza majestatu. Prosiłem p. ministra spraw wewnętrznych, aby zbadał bliżej, czy się rzecz istotnie tak ma, jak p. Tiedemann twierdził. Nie mogłem bowiem w to uwierzyć, a sądziłem, że gdyby jaż miał taki wypadek w ubliżającym zamiarze, gdyby Polacy mieli traktować po grubiańsku i z nieuszanowaniem

biusty panującego cesarza i króla oraz jego poprzedników, gdyby zatem czynili cośkolwiek, co by graniczyło przynajmniej z obrazą majestatu, wtedy dawno już wkroczyłaby w to władza policyjna.

P. minister spraw wewnętrznych kazał sobie nadesłać referat w sprawie tej popelnionej w Kempnie obrazy majestatu ze strony Polaków — i coż się wykażalo M. Panowie? Oto w Kempnie istnieje stowarzyszenie wojskowe na miasto i okolice; to stowarzyszenie odbywa swoje posiedzenia w rzeczonym hotelu pod Łabędziem i posiada dwa biusty obydwoch zmarłych cesarzy i biust Jęgo Cesarzkiej mości cesarza Wilhelma II, które, wyraźnie zaznaczam, są prywatną własnością stowarzyszenia. Stowarzyszenie wojskowe oświadczyło gospodarzowi wyraźnie raz na zawsze, że biusty jego mają być odsłonięte tylko wtedy, gdy stowarzyszenie wojskowe ma posiedzenie. Jeżeli zaś stowarzyszenie wojskowe nie ma posiedzenia, to na wyraźne żądanie zarządu biusty cesarskie mają być zastonięte i zastoniętymi pozostać.

Prawdopodobnie odbyło się także polityczne zebranie w tym hotelu i w tym samym lokalu, gdzie znajdują się zastonięte biusty i tożasnięte na rozkaz stowarzyszenia wojskowego, a nie Polaków — i to tak strasznie obrzyło p. Tiedemanna.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

Z tego całkiem niewinnego zajścia wyciąga p. Tiedemann ogólny wniosek, że Polacy systematycznie obrazają Jęgo Cesarzką Mość, ponieważ zastanięta lub usuwają biusty monarchów, gdy odbywają swoje posiedzenia.

Jak dziwne to twierdzenia! Lekkożytność, z jaką wytacza się podobne oskarżenia, przechodzi wszelkie granice.

Oto dalsza elukubracja p. Tiedemanna! Poseł p. Tiedemann zwrócił uwagę na zebranie, które odbyło się 3 maja na folwarku Starydwór pod Barciem i wywoził, że „niejakis pan Brzeski” na zebraniu tem — była to uroczystość jubileuszowa na cześć znanego i sławnego wodza i narodowego bohatera Tadeusza Kościuszki — mówił okropne rzeczy. Miał on się na zebraniu tem dosłownie wyrazić, jak następuje:

„Macie być i pozostać Polakami, a w razie potrzeby bronić się tak, jak dawniej, toporem, siekierą i kosą. Ponieważ nie macie teraz króla, przeto tak jak dawniej, Arcybiskup obejmując rząd. Macie więc trzymać z nim i uważać go za waszego króla.”

Mowę tę miał p. Brzeski zakończyć okrzykiem na cześć Arcybiskupa. P. Brzeski wystosował do tutejszy frakcji polskiej list z prośbą o przedłożenie go p. Tiedemannowi i o zawezwanie p. T., aby swoje twierdzenie odnoszące się do treści jego mowy odwołał.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

ponieważ jest od początku do końca zmyślone. Tęgo szanowny pan ten nie uczynił dotychczas i dla tego jestem zobowiązany do sprawy tej powrócić. P. Brzeski przedstawił oczywiście swoim słuchaczom, składającym się przeważnie z wieśniaków, historyczną postać tego wielkiego polskiego bohatera i w dość żywych barwach opisał heroiczną walkę, którą tenże prowadził celem obrony ojczyzny, a w końcu powiedział — co p. Tiedemann fałszywie powtórzył:

„Nie od broni, nie od walki was wzywam, ale raczej do pokojowego ubiegania się o byt. Łatwiej w danym razie umrzeć dla ojczyzny, niżli żyć i działać. Polacy i katolicy pracujcie dla niej, bądźcie pracowitymi, umiarkowanymi i oszczędnymi.”

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

W końcu wywoził mówca, w jaki sposób mają używać swej pracowitości, umiarkowania i oszczędności. O osobie Arcybiskupa nie wspominał on ani słówkiem, nie wznosił także wcale okrzyku na cześć tego rzekomego przedstawiciela króla polskiego.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

Oto, M. P., to są oparte na prawdzie twierdzenia i oskarżenia p. Tiedemanna!

Powracam do innego jeszcze zarzutu, który stoi w pewnym związku z komisją kolonizacyjną; odnosi on się do „Banku Ziemięskiego”. Pan poseł v. Tiedemann powiedział nam, że w Poznaniu założono bank w 1886 roku, jak mówił, Bank Ziemięski i bank ten założono na to, aby przeszkodzić i sparaliżować działanie komisji kolonizacyjnej; ma on być zatem uważany jako środek przeciwko tejże. Muszę panu posłowi zwrócić uwagę na to, że bank ten został założony dopiero w 1889 roku i to przy pomocy bardzo skromnych środków, które bynajmniej się nie nadają do krzyżowania działania funduszu stumilionowego. Oprócz tego w sprawozdaniach rocznych tego banku wypowiedziano wyraźnie, że nie ma on mieć podstawy politycznej, lecz czysto ekonomiczną, czysto społeczno-ekonomiczną i że stoi na usługach każdego, kto chce z niego korzystać, jakiegokolwiek on jest narodowości. Za najlepszy dowód, że tak jest, służy to, iż nie tylko pośredniczy on w swem działaniu w osiedlaniu polskich chłopów, ale także niemieckich wieśniaków. Mam dokładny spis nazwisk na wskrót niemieckich chłopów, których osiedlono za pośrednictwem Banku Ziemięskiego i którzy mu zawdzięczają uregulowany byt materialny. Bank ten obsadził już 50 chłopskich zatrudnił niemieckimi kolonistami. Że liczba ta nie jest większa, pochodzi to ztąd, iż niemieccy osadnicy zwracają się chętniej do komisji kolonizacyjnej, która im udziela największych dobrodziejstw i korzyści, jakich bank prywatny nie mógłby im dać żadną miarą, w równy rozciągłości. Mimo to liczba ta 50 kolonistów przemawia za tem, że znajdują się także Niemcy, którzy mają zaufanie do tego banku, który rzekomo ma mieć jednostronne cele polityczne, że przechodzą do swych zagród za pośrednictwem tego banku.

Pan von Tiedemann zwrócił w dniu 15 lutego uwagę Izby i komisji, zajmować się mającej podziatem komisji jeneralnej w Bydgoszczy, na to, że na dworcu w Poznaniu znajduje się na wybitnym miejscu tablica z napisem, który opiewa: „Biuro dla osad królewskiej komisji banku rentowego znajduje się na ulicy Bismarcka pod liczbą 13”. Na Bismarcka ulicy 13 atoli znajduje się kantor Banku Ziemięskiego. — Na ulicy Bismarcka jest tylko dziesięć numerów. (Wesołość.)

ulica Bismarcka nr. 13 wcale nie istnieje. To prawda, że na tej ulicy znajduje się biuro wymienionego banku pod liczbą 8. Ale ten bank — Bank Ziemięski — nie ma żadnego szyltu, ani na dworcu poznańskim, ani na innym miejscu żadnego napisu, któryby mógł zwracać uwagę na to, iż należy bank uwa-

żać za rodzaj agentury komisji jeneralnej w Bydgoszczy. A zatem całe twierdzenie pana v. Tiedemanna i wszystko, co się z niem znajduje w związku, wypowiedziane tutaj przez niego z taką śmiałością i tak wielką pewnością siebie, nie ma żadnej faktycznej podstawy.

Z takimi to twierdzeniami występują pojedynczy posłowie z naszej rodzinnej dzielnicy, aby Panom przeciw tutaj o tem, co to przedsiębiorcy Polacy przeciw niemieckim i co knują przeciw niej. A zatem, M. P., i w tym względzie muszę odpowiedzieć panu v. Tiedemannowi, że bardzo źle wybrał podstawę, na której stara się o uzasadnienie swych rzekomych faktów.

Nie mam prawa ani obowiązku przypominać p. v. Tiedemannowi tego, że każdy przyzwyczajony do jest zobowiązany cofnąć fałszywe twierdzenia, które mogą innych obwiniać lub im szkodzić.

(Bardzo słusznie! z ław polskich.)

ktoż wypowiada zwłaszcza pod fałszywą wolności parlamentarnej. Do tego nie czuję się powołanym. Muszę przeciw panu von Tiedemannowi, gdy mu zarzucają, że przytoczył fałszywe szczegóły, pozostawić do woli, czy chce uczynić, co należy, aby oddać honor prawdzie, nie tylko w swoim własnym interesie, ale także w interesie godności i znaczenia Wysokiej Izby, której uprzywilejowanych murów nie wolno nadużywać do tego, aby zezepiać stojących na ulicy, oskarżać ich publicznie i wszczynać taką hecę przeciwko klasie obywateli państwa w całym kraju.

(Bardzo dobrze! z ław polskich.)

ktoś nadaje się do tego, by ludność polską w tym stroju państwowym podać w podejrzenie przed całym krajem, podsuwając jej zamysły i działania, które nie mają absolutnie żadnej, prawdziwej podstawy.

(Wielka prawda! z ław polskich.)

Na tem skończę z panem v. Tiedemannem i powrócę jeszcze krótko do tematu komisji kolonizacyjnej i jej tegorocznego memoriału. Bardzo to dla nas podanych polskiej narodowości bolesną jest rzeczą, że tu w wysokiej Izbie ciągle wytacza się t. zw. kwestya polska. Ale M. P., jeżeli na cały kraj przez prasę, przez związki i inne możliwe środki nawet ze strony przedstawicieli rządu królewskiego rzucza się w świat twierdzenia i zarzuty, które są zdolne szkodzić nam moralnie i materialnie, natenczas obowiązek naszym i powinnością, jest bronić naszych ziemków

(Bardzo słusznie! z ław polskich.)

i bronić także samych siebie przed procedurą i przepisami komisji kolonizacyjnej i przeciw samej ustawie o kolonizacji. Wywodziliśmy niejednokrotnie, że naszym zdaniem ustawy nie można żadną miarą pogodzić z treścią i brzmieniem konstytucji, ponieważ ona wyklucza od dobrodziejstw ustawy całą klasę ludności, żądając od tejże ludności równocześnie, aby przyczyniała się do ponoszenia ogólnych ciężarów, na jakich opiera się ustawa i na jakich komisja kolonizacyjna rozwija swoje działanie. Wyświecalimy niejednokrotnie to, że do uspokojenia ludności to tylko przyczynić się może, jeżeli państwo swoich członków traktuje z równą przychylnością i równą sprawiedliwością: rozdzielając równe światło i równe cienie między nich.

(Wielka prawda! z ław polskich.)

A ponieważ to się nie dzieje w ustawie z 26 kwietnia 1886 r., przeto czuliśmy się spowodowani do postawienia wniosku naszego. Panowie ponosicie odpowiedzialność za swoje czyny i swoje zaniedbanie, możecie zatem uczynić także z wnioskiem naszym, co wam się podoba.

(Słuchajcie! słuchajcie! na prawicy.)

Jednakże mówię Panom to jedno, że lepiej nieraz i szlachetniej jest zostać pokonanym w obronie dobrej sprawy, aniżeli zwyciężyć w obronie złej.

(Brawo! na ławach polskich.)

Choćby Panowie dzisiaj zwyciężyli w sprawie wedle mego zapatrywania złej, to to wasze zwycięstwo będzie zwycięstwem Pyrrhusowem, nie będzie ono miało trwałych następstw i rzeczywistej wartości dla dalekiej przyszłości. Dobra sprawa pozostanie dobrą i wielką na wszystkie czasy, chociaż się na nią chwilowo nie zważa i nie czyni jej żadnych. Naszej dobrej sprawy bronimy z podniesioną głową i z dobrem sumieniem przeciwko potędze większości parlamentarnej i przeciwko gniotącej sile król. rządu państwowego. Nie boimy się atoli ani potęgi większości tej Izby, ani królewskiego rządu, ponieważ ufamy w nasze słuszne prawo, ponieważ bronimy naszego dobrze przechowanego prawa.

(Brawo! — na ławach polskich.)

A ponieważ występujemy w obronie naszego słusznego prawa, przeto mamy prawo i obowiązek występować przeciwko wszelkim zarzutom i oszczerstwom, które przeciwko nam miotają, czy to tutaj w Izbie, czy po za Izbą —

(Głos dzwonka prezydenta.)

Wiceprezydent dr. baron Heeremann (przerwykając mowę): Winieniem prosić, aby mówca mówił tylko o oszczerstwach po za tą Izbą.

Deput. X. dr. Jajdzewski: Z pewnością, Mości Panowie, zwracam odnośny zarzut mój głównie przeciwko tym, którzy stoją po za granicami tej Izby i nas codziennie zaczepiają po grubiańsku, mianowicie w prasie. Ale, Mości Panowie, nie będziecie przecież chcieli twierdzić, jakoby pod tym względem panowie, którzy tutaj sprawę niemieckości rozwijają na swój sposób, aby wystąpić przeciwko nam, czynili to ze szczególnym delikatnem uwzględnieniem naszych uczuć. A jakkolwiek nie chcę, jak to chętnie przyznaję p. prezydentowi, czynić zarzutu oszczerstwa żadnemu członkowi Izby — tego mi nie wolno uczynić i tego uczynić nie chcę — to jednak mam prawo żądać, aby ci panowie, gdy chcą wytaczać twierdzenia i zarzuty, jak to deput. Tiedemann uczynił w obronie swej narodowości, swej niemieckości, aby przytem przestrzegali przynajmniej granic obiektywnej prawdy.

(Bardzo słusznie! — na ławach polskich.)

aby nas pozytywnie nie zmuszali do replik i odpowiedzi, które nam samym bardzo są niemiłe, i których chętnie uniknąć byśmy pragnęli.

(Bardzo słusznie! — na ławach polskich.)

Oczekuję, że pan Tiedemann po prostu cefnie zganione inkryminacje.

Wysoką Izbę proszę natomiast w imieniu moich ziemków, aby przyjęła wniosek, któryśmy postawili. (Żywe oklaski! — na ławach polskich i w centrum.)

Na wywody naszego szanownego mówcy odpo-

wiedział pan Tiedemann z Babilonu w mniej więcej następujących słowach:

Sądziłem, że poseł Jażdzewski to wszystko, co wyraził dzisiaj, wypowie przy trzecim czytaniu etatu ministerstwa spraw wewnętrznych; dla tego nie mogę dzisiaj podać całego materiału, który byłby przedłożony tutaj. Sądzę jednak, iż to, co Panom powiem, wystarczy, aby rozstrzygnąć, po czyjej stronie znajduje się obiektywna prawda. Poprzedni mówca zauważył, iż obowiązkiem każdego przyzwoitego człowieka jest cofnąć fałszywe twierdzenia; odczekam, czy on uczyni zadość temu obowiązkowi (Bardzo dobrze! na prawicy. Śmiech na ławach polskich). W ogólnych kwestiach nie porozumiem się z poprzednim mówcą nigdy, nasze stanowisko jest przecież zbyt odmienne; chciałbym tylko oponować temu jednemu twierdzeniu, jakoby ekonomiczne i finansowe rezultaty komisji kolonizacyjnej były niedostateczne. Wedle mojej znajomości rzeczy tak wcale nie jest. Jeżeli się uwzględni, w jakim stanie komisja kolonizacyjna przejmowała, ile musi podejmować melioracji i budowl, to suma dodatkowa nie jest bynajmniej wielka, zwłaszcza, że przy sprzedaży dóbr suma ta znów się wraca. Poprzedni mówca krytykował, że może tylko 1/3 kolonistów jest katolicka, reszta z nich ewangelicka. Już dawniej stwierdziłem doświadczenia, jakie zrobiono z katolickimi kolonistami; *polonizowali się oni pod wpływem polskiego duchowieństwa* (Zaprzeczenie z ław polskich). Mielibyśmy zatem coś wręcz przeciwnego temu, coś mielibyśmy chcieli. Temu nie jest winien rząd państwowy, lecz *polskie duchowieństwo*. Poprzedni mówca twierdził, że pojedyncze liczby, jakie podałem o stosunku polskich i niemieckich katolików, są fałszywe. Zbadaniem raz jeszcze moje liczby na podstawie urzędowego materiału statystycznego i przekonałem się, że *pomyliłem się tylko w dwóch przypadkach*, w których liczbę niemieckich katolików podałem za niską. (Śmiech na prawicy). Tutaj stoją zatem liczby urzędowe przeciw liczbom archidiecezyj. (Głos. I te są przecież urzędowe!) Ta statystyka zalicza *każdego Niemca, mówiącego po polsku i noszącego polskie nazwisko*, do Polaków, urzędowa statystyka obejmuje tylko rzeczywiście Polaków. Gdzież zatem prawda a gdzie nieprawda? (Okłaski na prawicy.) Jeżeli w danych co do Zbąszczyń zachodzi tak wielka różnica, to pochodzi to z tego, że mówiłem tylko o *mieście Zbąszczyń*, gdy tymczasem poprzedni mówca podał liczby z *całej diecezji* (?). Ale i tak nawet nie zgadzają się jego dane o 800 katolików niemieckich, jest ich przeszło 1000. Jeżeli sprostuję rzecz o tyle, że w Zbąszczyń nie co cztery, lecz co trzy tygodnie odbywa się dla nich nabożeństwo, to proszę osądzić, czy to tak wielki fałsz. Niemieckie śpiewniki mają wprawdzie aprobatę, lecz ich się nie używa ani w Zbąszczyń, ani w innych diecezjach (?). Nowy polski katechizm przetłumaczono na niemieckie; poznańska „Lehrer Ztg.” zamieszcza cztery łamy wykazu ortograficznych i językowych usterek. Pozostawiam to jego sądowi, czy z tego, co powiedziałem, mogę cofnąć jedno słowo. *Wyraziłem się jeszcze bardzo łagodnie!* W moich wywodach o parafii kolonizacyjnej *omyliłem się* o tyle, że nie chodzi o parafia, urzędowa przez samą komisję kolonizacyjną, lecz o wieś kolonizacyjną Sokolniki, obecnie Falkenau. Tam znajdowała się większa parafia polska. Więć tę obsadzono niemieckimi kolonistami. Probostwo znajduje się pod patronatem rządu, obsadza je naczelny prezes w Poznaniu. Zresztą jest wszystko, co powiedziałem, słowo w słowo prawdziwym. Uroczystość odbyła się tak, jak ją opisałem i proboszcz powiedział: „W swoim domu nie rozumiem po niemiecku!” I to mówi katolicki kapłan, który pasterzuje nad tak wielką liczbą Niemców! (Głosy z ław polskich: *Nazwisko!*) Chętnie zrzeknę się mej nienaruszalności poselskiej, możecie mi Panowie zaskarżyć potem. — Co do mego twierdzenia, że przy polskich uroczystościach usuwano z lokalów popiersia i obrazy, to udowodniając to, wymieniłem hotel Schwana w Ostrzeszowie. Zaszła tutaj *omyłka* co do nazwiska, hotel ten nazywa się Walde. Przy pewnej uroczystości polskiej zakryto tam popiersia cesarza i cesarzowej, a kiedy właściciele tychże zapytali o przyczynę tego urządzających uroczystości, odpowiedzieli oni, iż uczynili to dla tego, aby ktoś w podchmielonym stanie nie zniewazył tych rzeczy. Podobne przypadki zaszły w Koronowie, w Poznaniu i w Słupsku. Co do sprawy pana Brzeskiego, to poseł Motyły wręczył mi dokument, w którym mowa tak jest spisana, jak ją miał pan Brzeski wygłosić. Natychmiast zapytałem tych trzech panów, którzy mi o niej opowiadali, nie porozumiewaj się między sobą, każdego z osobna i wszyscy trzej obstawali przy swoim twierdzeniu. Kiedy odczytuję mowę pana Brzeskiego, to wydaje mi się to także prawdą podobną. *Nie jestem zdolnym tutaj stwierdzić obiektywnego stanu rzeczy*. Twierdzenie przeciw twierdzeniu. Gotów jestem nazwać moich zaufanych. W ówjej mowie powiedziałem: „Nie do broni ci zwykłam, lecz do walki o byt, łatwo bowiem umrzeć dla ojczyzny, nierównie atoli trudniej żyć dla niej.” Jeśli się jednakże nie chwyci za broń, to przecież nie łatwo umierać. (Śmiech na ławach polskich). Moje komunikaty o banku ziemskim rozpoczęłam wyraźnym zastrzeżeniem, iż otrzymałam wiadomość, którą oddaję komisji do zbadania. Nie stawałem zatem *pewnych twierdzeń*. To prawda, że ulica Bismarcka ma tylko 10 numerów; może mi liczbę napisano *nie wyraźnie*, albo może zaszła pomyłka. Bank znajduje się na ulicy Bismarcka 8. Obok mieści się biuro pana Dembińskiego, który w sprawie między arcybiskupem poznańskim a bankiem zabezpieczenia w Schwedt odegrał pewną rolę. Napis znajdujący się na miejscu biura pana Dembińskiego i *budzi pozory*, jakoby bank był instytucją komisji generalnej. Czy to jest *tak gruba pomyłka*, jeżeli omawiam tutaj wiadomość nadaną listownie, z wyraźnym zastrzeżeniem, iż rzecz zbadam, tego nie wiem. Oto broń, jaka walczy poseł Jażdzewski i Polacy. (Wielka prawda! na prawicy.) Poprzedni mówca zakończył mowę swoją słowami: „Równe prawo dla wszystkich!” Nie żądaliśmy nigdy czegoś przeciwnego. Zwracaliśmy tylko uwagę na niebezpieczeństwo, które nam „grozi, i przedłożyliśmy dowody na swoje twierdzenia ale nigdy nie żądaliśmy, aby nas traktowano inaczej, aniżeli Polaków. Odczekam, co teraz powie X. Jażdzewski (Okłaski na prawicy).

## „Jeszcze o restauracji ruiny kościoła Najsw. Panny Maryi w Inowrocławiu.“

Pod tym nagłówkiem ukazał się w numerze 9 „Przeglądu Poznańskiego“ dość obszerny artykuł budowniczego p. J. Rakowicza, w którym autor podając pomiary obecnych ruin i wskazując na wielką ich budowlaną wartość archeologiczną i architektoniczną, proponuje w celu odrestaurowania kościoła nowy plan, o którym nie wątpi, że „skoroby przyjętym został przez koła interesowane, władza rządowa zapewneby od myśli zachowania w teraźniejszym stanie ruiny odstąpiła i projektowi zatwierdzenia swego nie odmówiła.“

Jakkolwiek dyskusja wszelka nad kwestją przebudowania ruin Panny Maryi na kościół parafialny nie ma już obecnie żadnego praktycznego celu w obec najnowszej decyzji ministra i uchwał korporacji kościelnych, które zgodziły się ostatecznie na obór nowego miejsca pod nowy kościół, jednakowoż nie uważamy za rzecz zbyt bezwartościową i ze swej strony w tej sprawie i to nie tylko dla tego, że sprawa tej najstarszej świątyni w Księstwie żywo obchodzi *całe społeczeństwo*, ale i z tego, że aby nie poinformowani dostatecznie ludzie nie sądzili, że indolencja albo ignorancja „kół interesowanych“ przyczyną była, że nie wykonany został plan restauracji, o którym kompetentny autor w „Przeglądzie Pozn.“ wyraża przekonanie, że zyskałby z pewnością aprobatę rządową. Najprzód przypominamy nieco o ruinie samej.

Ruina kościoła Panny Maryi przedstawia nam typ kościoła romańskiego o jednej 21 m. długiej, a 15,5 m. szerokiej nawie, która węższa się ku wschodowi w prostokątne 7,3 m. długie a 7,15 m. szerokie prezbiterium. Fasadę oznaczają dwie sposobem inkastelacyjnym zbudowane potężne wieże, z których pierwsza, lepiej zachowana, dochodzi jeszcze do wysokości 23 m. Pomiędzy wieżami znajduje się główne wejście, pod nimi odpowiedni do ich szerokości przedsionek.

Już od roku 1734, od chwili gdy kościół Panny Maryi spłonął, nie ustawano w zabiegach o odbudowanie tej starożytnej świątyni. Zbierano składki, przygotowywano już nawet drzewo i sporządzono rysunki. Kościół miał być odbudowany na tych samych fundamentach, z wyjątkiem prezbiterium, które wskutek uderzenia piorunu w roku 1809 zburzone, odbudowane zostało z prostokątnym zakończeniem, podczas gdy pierwotnie zamknięte było *sześcioramienną apsydą*. Z jakich powodów plan ten odrestaurowania nie przyszedł do skutku, nie tu miejsce nad tem się rozwodzić. W ostatnich latach upadł ten projekt już dla tego, ponieważ w obec olbrzymiego wzrostu parafii, dla potrzeb parafian ani w części by nie wystarczył. Rozpoczęły się teraz pertraktacje z władzą rządową o wybudowanie nowego obszernego kościoła, a w związku z tem gwałtowne domaganie się zburzenia ruiny, na której miejscu parafianie żądali koniecznie wybudowania nowej świątyni. Walka ta trwała lata całe, a skończyła się — jak było można przewidzieć — zwyciężko dla rządu, który zachowanie ruiny definitywnie zamierzył przeznaczając z funduszy państwowych sumę na najpotrzebniejszą restaurację popękanych murów.

Odtąd pojawiać się począł *projekt pośredni*: wybudowania obszernego nowego kościoła na starym miejscu z zachowaniem najważniejszych pod względem architektonicznym części ruiny; albo też do budowania *do restaurowanego starego kościoła* jakiej nowej części. Do liczby pierwszych zaliczamy w pierwszym rzędzie szkic prof. A. Rinklacke z Berlina, o którym obszerniej i sano przed kilku tygodniami w „Dzienniku Kuawskim.“ Ministerjum projektu tego nie przyjęło, jakkolwiek cała fasada z wieżami, a więc najcenniejszą część ruiny, włączona była *organicznie* w konstrukcję nowego kościoła, co więcej, stanowiła *pryncypalną* jego część. Władza rządowa na zwalenie murów nawy żadną miarą zgościć się nie chciała.

Wobec tego możnaby przypuścić, że projekta postępywać w innym kierunku, mianowicie: biorąc za podstawę zachowanie ruiny w zupełności, odbudowanie jej na starych fundamentach z rozszerzeniem kościoła przez przybudowaną *nową część*, że podobne projekta łatwiej zyskałyby aprobatę rządową. Taką drogę obrał do swego szkicu szan. autor artykułu w „Przeglądzie P.zn.“ i nie bez uprawnienia mógł wyrazić przekonanie, że na jego projekt władza rządowa z  *pewnością się zgodziła*. Otóż, by zagrozić drogę tego rodzaju pojmowaliśmy, czy, które mogłyby być krywdzącym dla tych, którzy w i rwszej linii interesowani, popadliby w pojęcie, że nie dopinowali należyście sprawy, stawili się pszczy o zadanie, podać dowody na to, że projekt p. Rakowicza *nie miałby i nie mógłby mieć* najmniejszej widoków powodzenia. Pan budowniczy R. proponuje zupełne podźwignięcie ruin z g łożów i do budowanie do odrestaurowanego kościoła p. Maryi. zupełnie nowego skrzydła. W ten sposób, sądzi, będzie i stara paupiatka zachowana i dla parafian kościół wystarczający. Nowe skrzydło ma pod prostym kątem wychodzić z północnej ściany starożytnego kościoła w ten sposób, że jedna ściana stanie na przedłużonej linii fasady, drugą osiągnie e północnego portalu; wyłamany mur n rwszej wieży i części ściany północnej umożliwi komunikację między starym kościołem a przybudowaniem. Otóż w ogólnym zarysie projekt autora w „Przeglądzie“.

Projekt ten jest naszym zdaniem zupełnie niemożliwy najprzód są, że kościół podług wspomnianego planu odbudowany, dla potrzeb parafialnych byłby *zupełnie nie wystarczający*. Skoro kto stawia budynek z takim nakładem i tak monumentalny jak kościół, ten nie może mieć na względzie jedynie *potrzebę obecnej i chwilowej*, ale sięgając w przyszłość wzrokiem liczy się z potrzebami i przyszłych pokoleń. *Te kościoły stawiamy na wieki całe*. Tym czasem projektowany przez p. R. kościół *nawet w części nie starczy potrzebom obecnym*. Parafia inowrocławska liczy obecnie około 14 tysięcy dusz. Sam p. R. przyznaje, że wyrestaurowany kościół Panny Maryi pomieściłby najwyżej 700 wiernych, z do budowaniem licho co nad tysiąc, — oż nam więc taki kościół pomoże? to kapica! Przecież sam budowniczy powiada p. Kuntzel uznał w swem oświadczeniu potrzebę kościoła, któryby obejmował *najmniej 1250 m. a więc w naszych stosunkach* miejsca dobrze na cztery tysiące wernych! A było *przed sześciu laty*, gdy parafia li zyla trzy tysiące mniej niż dzisiaj. W jakim stopniu pomnaża

się liczba parafian dowodem najlepszym księgi metrycznej. Od roku 1869 do 1879 wynosi liczba przeciętna 381,4; w następny h dziesięciu latach już 601; w roku 1893 było 687, w ubiegłym nawet 757. Ruch z każdym rokiem się zwiększa: cukrownie, kopalnie, fabryk sody, soli, maszyn itd. zatrudniają coraz to więcej robotników. Nadto parafia nowroc. ołożona w okolicy nazywającej się i f.brycznej, ściąga na lato tysiące robotników, ułatwiając komunikacją na wszystkie strony bit m drogami i koleami, które sprowadzają w niedziel: gram dy całe obcych parafian do miasta i kościoła, jakżeż tego przy budowaniu nowego kościoła nie uwzględnić. W obec takiego położenia rzeczy trzeba by równocześnie budować *trzeci kościół*. Temu właśnie chciał zapobiedz Najprzew. X. Arcypasterz, gdy zgodził się na plan odrestaurowania P. Maryi w takich rozmiarach, że kościół dałby miejsce *trzem* tysiącom.

Projekt autora artykułu w „Przeglądzie Pozn.“ ma i ten wielki niedostatek, że *daje mało miejsca, a żąda wielkich ofiar*. Koszta odrestaurowania starego kościoła bez wewnętrznego urządzenia oznaczył budowniczy królowski na *siedemdziesiąt i dwa tysiące* marek; a było to *przed dwudziestu i kilku laty*, gdy dach jeszcze spoczywał na głównej nawie, a mury nie przedstawiały tego widoku spustoszenia, co obecnie! Dziś z wyjątkiem północnej ściany i wyższej wieży wszystko porysowane i popaczone, częściowo grozi upadkiem. Doliczmy do tego koszt, powstały z do budowania wielkiego skrzydła, wyrąbania w celu skomunikowania obydwoch części, potężnej substrukcji wieżowej i zabezpieczenia tych cyklopicznych murów przed zarwaniem się wyższej części pozostać mającej wieży, doliczmy całe urządzenie wewnętrzne, a dojdziemy do sumy, która dobrze starczy na wybudowanie nowego kościoła w rozmiarach *jeszcze raz większych!* Utopić tyle pieniędzy w budowie kościoła, który nawet obecnym potrzebom zaradzić nie wstanie, — to na nasze stosunki niczem nie usprawiedliwiony zbytek!

Wątpimy nadto, czy urzeczywistnienie projektu p. R., pomijając nawet punkt pieniędzy, w ogóle jest *szcześliwym!* Nie możemy się wdawać w ocenę poszczególnych części, nie mając rysunku projektowanego kościoła pod ręką, ale sądząc z ogólnie przedłożonego planu, nie możemy się pozbyć obawy, że byłoby na zewnątrz *mało praktycznym*, na zewnątrz mało estetycznym.

Każdego dzieła architektonicznego kardynalnym warunkiem, by odpowiadało celowi. Temu się winno wstrzeżać i nie podopadać. Zadaniem i głównym celem świątyni katolickiej jest utworzenie przestrzeni obszerniej, w której lud wierny chwali Boga *przez uczestniczenie w bezkrwawej Ofierze Mszy świętej* Jaką ideę technicy artysta w materją i żywym duchem martwe otaczające tę przestrzeń głazy, to jest rzeczą obojętną; jak każda logiczna myśl, podobnie każdy styl, byle był logicznym i estetycznym, ma uprawnienie swoje; ale centralnym punktem każdego domu Bożego jest i *musi być wielki ołtarz*. Ku niemu zbiegają się wszystkie linie architektury; nad nim wznosi się niby baldachim olbrzymi kopuła *biżantyńska*; osłaniają go potężne i obronne sklepienia *romańskie*; wybiegają nad nim i piętrzą się smukłe łuki *gotyckie* i niby promienie aureoli bijące od Najświętszego w tabernaculum Sakramentu, ozdobiłone skarpami jako promiennym wieńcem okalają jego absydę.

Autor artykułu w „Przeglądzie Pozn.“ rozbił najzupełniej i tę myśl chrześcijańską i jednolitość architektoniczną. Dobudował kawał nowego kościoła tam, gdzie właśnie wolna ściana wolna ku temu po zostawiała mu miejsce, nie pytając się nawet wcale, co ci ludzie tam robić będą, którzy w tem przybudowaniu *nie będą widzieli ani księdza ani ołtarza*.

*Trzecia część* zgromadzonych w kościele nie będzie miała nigdy udziału w podniosłych ceremoniach i obrzędach liturgii naszej; zdegradowani będą na stanowisko pokutników w pierwszych wiekach chrześcijańskich, którzy w osobnym „nartex“ usunęci byli za karę od uczestniczenia we mszy św. To przybudowanie nie będzie *ani nawet kaplicą*, bo wejście główne ma tam, gdzieby jedynie mógł być stanać ołtarz. Czemu więc będzie? Otóż tem, co jest największym błędem w każdym kościele — *ein todter Raum*, — miejscem jakby umyślnie stworzonym na to, aby niesforniej, z pod oka księży usunętej młodzieży ułatwiać zajmowanie się wszystkim, tylko nie nabożeństwem, aby ich oczy zwracać nie na ołtarz, tylko ku osobom, które na chórze śpiewają. Takiego rozwiązania kwestji nie możemy nazwać *szczęśliwym*, tem mniej, o ile i inne niewygodny za sobą pociąga. Któż wytrzyma ten szalony przewrót, który powstanie, skoro w kościele tak małych rozmiarów *aż pięć będzie wchodów* i to we wszystkich kierunkach busoli! O zamykaniu drzwi przy natoku niedzielnym i tak niskiej posowie i mowy być nie może!

I stosunek długości i szerokości kościoła do jego wysokości niekorzystnie się zmieni. Co harmonia było w starym kościele, będzie dysproporcya w nowym, skoro całe wielkie skrzydło do tej samej przybędzie wysokości. Sama w sobie nie wysoka posowa, wyda się jeszcze więcej niską i przygniatającą. Nie mniejsza następcza się trudność z ustawieniem w tak anomalnie zbudowanym kościele ambony, ławek, konfesyonałów itd.

Co do *wewnętrznego wyglądu* trudno na sąsiedzie zdobyć, skoro autor sam nie zdecydowany, w jakim stylu miałyby powstać przybudowanie, bo wspomina tylko „o jednym ze stylów średniowiecznych“.

Już ta wątpliwość sama nie zbyt dobrze uprzedza. Nie rozumiemy wcale, jakby mógł mieć gotyk zastosowanie przy do budowaniu, które ma mieć ten sam niski wewnątrz pułap, co stary kościół?

Przecież ani nawet na okna gotyckie nie byłoby tu miejsca, bo stare romańskie tuż pod dachem, a autor sam upomina, ażeby nowa część nie była większa i ujmę nie stanowiła staremu kościołowi!

W jaki sposób prezentowałby się front kościoła o jednej krótkiej, drugiej niedokończonyj wieży i owem długim przybudowaniu — a wszystko to w jednej linii, trudno sobie wyobrazić. Autor zapewnia, że wyglądałoby to „malowniczo“; być może, ale „organicznie“, tj. w logicznym związku ze starym kościołem, z pewnością by nie było. Nie wina tu w tem autora, który bez wątpliwości przysłużył się sprawie, przyczyniając się do jaśniejszego wyświecenia planu odrestaurowania starodawniej świątyni, ale wina leży w *istocie* budowy samej. Podobnie jak

nikt z gotowego chleba, choćby go znów na mąkę start, nowego smacznego chleba nie upieczę, — tak też i z tych starych murów, które siedem wieków na rozległe pola kujawskie patrzył, żaden architekt nowoczesny obszerniejszego kościoła nie zbuduje. Wszelkie próby i trudy w tym kierunku poniesione zdołałyby chyba tylko zniszczyć piękne propozycje, rozbić harmonia architektonicznych rozmiarów tej poważnej świątyni, która potęgą swoich murów, twardością swoich granitów, połączonych niby olowianą spójnią ze sobą, przetrwała tyle wieków — świadek milczący odrodzenia i upadku Ojczyzny, — symbol niezruszonej potęgi wiary ojców naszych, — nadziei o możliwym wyrestaurowaniu kościoła Panny Maryi jest to: albo odbudować w zupełności tych samych rozmiarach, w jakich stał pierwotnie albo pozostawić go jakim jest. Sit ut est, aut non sit.

## Ruch chrześcijańsko-socjalny.

Wiedeń, 12 marca.

(<sup>59</sup>) X. Kardynał Schoenborn dotąd przebywał w Argynie. Także Dominikan O. dr. Weiss, o którym niedawno donosiły dzienniki, że powrócił do Wiednia, znajduje się w Rzymie. O. Weiss jest jednym z najznakomitszych katolickich znawców kwestji socjalnych. Na znanym „kursie socjalnym“, który się tutaj odbył w roku zeszłym, O. Weiss wygłosił ze wszech miar znakomity wykład, o którym wtedy obszerniej wspomnieliśmy. O. Weiss stoi na tém prawnym stanowisku, które Ojciec święty tak klasycznie określił w Encyklice o kwestji robotniczej, a nie dopuszcza się tych błędów, które popełniają inni, którzy jednostronnie tłómaczą sławną Encyklikę na korzyść rozsechen robotników, a umyślnie przecozają, że Ojciec święty najdotobitniej wystąpił w obronie własności jako przyrodzonego prawa człowieka, uznanego i uświęconego przez Kościół. Zajmując się najgruntowniej kwestją socjalną, O. Weiss należy do rzędu wytrwałych, konserwatywnych reformatorów, stanowczo przeciwnych wszelkim eksperymentom mniej więcej socjalistycznym, i wszelkiej metodzie demagogicznej. Jak wiadomo, we Francji i Belgii od dawna ten sam prad konserwatywno katolicki walczy z prądem „demokratyczno chrześcijańskim“, zbliżającym się zbytecznie w kwestiach ekonomicznych do socjalizmu. Do Austrii ten drugi prad importowali najprzód (w roku 1868) protestant dr. Schaeffle, (w roku 1870 minister handlu!), później konwertyta meklemburski Vogelsang i znany protestancki pisarz Mayer. Jednakże dopiero w ostatnich dwóch latach mianowicie od założenia „Reichspost“ przeciwko „Vaterlandowi“, wyrażnił się wydatnie antagonizm pomiędzy prądem chrześcijańsko-socjalnym a katolicko-konserwatywnym.

Tutejsza prasa liberalna, jądro kwestji ciągle zaciemnia, kładąc główny nacisk na *antysemityzm*. Jednakże ruch antysemitki nie jest identycznym z chrześcijańsko-socjalnym i też o wiele mniej ważnym. N. p. w Belgii antysemityzm nie łączy się wcale z ruchem chrześcijańsko-demokratycznym. W Paryżu antysemitka propaganda p. Drumonta tworzy akcją całkiem odrębną od ruchu chrześcijańsko-socjalnego. W Wiedniu pewna część antysemitów należy wprawdzie do obozu chrześc.-socjalnego, ale inna grupa antysemitów, których organem jest „Deutsche Zeitung“, nie łączy się wcale z tym obozem, lecz z frakcją niemiecko narodową p. Steinwendera, inna znowu grupa, zebrana około „Deutsches Volksblatt“, najeździwiej występuje przeciwko duchowieństwu. Jakoż niedawno na pewnym zgromadzeniu publicznem, ks. Scheicher, główny inspirator „Reichspost“, której redaktor jest ochrzczonym żydem, potępił antysemityzm rasowy, podnosząc świętość chrztu i uniwersalność Kościoła, natomiast „Deutsches Volksblatt“ oświadczyło, że, gdyby Ojciec św. zgnął antysemityzm rasowy, antysemitki (autoramentu p. Verganien) nie raczą uwzględnić takiej nagany! Identyfikować więc antysemityzm, który tutaj powstał głównie jako naturalna reakcja przeciwko nadużyciom prasy żydowskiej z obozem chrześc.-socjalnym, byłoby błędem. Program antysemityzmu jest też ściśle określony, w gruncie rzeczy negatywny, bo w ostatecznej konsekwencji może dotrzeć tylko do wydalenia wszystkich semitów, ochrzczonych i nie ochrzczonych.

Natomiast ruch chrześcijańsko-socjalny zmierza do celów ogólniejszych i pozytywnych. Ujmując się za masami „wydziedziczonych“, a pragnie on poprawić ich los materialny a równocześnie utwierdzić je w wierze chrześcijańskiej. Cel zaiste szaniący, zdolny napędzić szczerym zapałem wszystkich ludzi szlachetnych! Zachodzi tylko niebezpieczeństwo, że uniesione wzniosłym celem, stronnictwo chrześcijańsko-socjalne zapomni o tych naturalnych przeszkodach, które uniemożliwiają uszczęśliwienie wszystkich pod względem materialnym, o tej przyrodzonej nierówności ludzi, które tak dotobnie podniosł Ojciec św. w encyklice o kwestji robotniczej, jako też o tej prawdzie, że ziemia nasza nie jest i nie ma być rajem, lecz przygotowaniem do przyszłego życia. Jakoż śledząc bezstronnie, lecz uważnie przebiegu aż nazbyt licznych zebrań publicznych, urządzanych tutaj przez stronnictwo chrześcijańsko-socjalne, czytamy zawsze namiętne deklamacje przeciwko rządowi, ustrojowi państwowemu, warstwowi majątnym i to nie tylko tym, które reprezentują kapitał ruchomy, lecz także przeciwko właścicielom ziemskim, znowu o konieczności głosowania powszechnego o „Kuzynce Koalicji“ o pożyteczności florenów papierowych etc., ale prawie nigdy nie słyszymy tam koniecznych ostrzeżeń przed iluzjami i pożądlivością, ani napomnień do chrześcijańskiej miłości i wstrzeźliwości.

Słowem, ruch chrześcijańsko-socjalny zdążył niezawodnie do pięknego celu, ale dotąd, tutaj często uci-ka się do środków mniej właściwych, a zbawienie nie działać może tylko wtenczas, gdy starac się będzie czynić *zawsze zadość* życzonemu wskazówkom władzy kościelnej. Episkopat austriacki, tak różne od oświadczenia niegdys duchem „józefinizmu“, że wszech miar na to zasługuje, aby był uznany jako naturalny przywódca.

## Z parlamentu niemieckiego.

(59 posiedzenie.)

Berlin, 13 marca godz. 1.

Dzisiejsze posiedzenie wypełniły obrady nad wnioskiem dep. Heyla (nar. lib.) o wypowiedzenie

traktu z Argentyną. Mówca uzasadnia swój wniosek, zwracając uwagę na ostatnie podwyższenia cel argentyńskich i na zasypywanie Niemiec taniem argentyńskim zbożem.

Poparcie znalazł wniosek ze strony depp. hr. Arnima (str. Rz.), który zarazem zajął rewizji wsz stch układów, hr. Schwerina (kons.) i Semuli (centr.), który atoli przemawiał tylko od siebie i żądał przekazania wniosku komisji, składającej się z 21 członków. Dep. dr. Hon (dziś kons) także oświadczył się za wnioskiem i skorzystał z tej sposobności, aby polecić wniosek Kanitza.

Przeciwno wnioskowi zabierali depp. Frese (woln. stow.), Münch (par. lb.), Herbert (soc.) i Beckh (wolo. str. lud), wyrażając obawę, że Argentyna odpowie na wypowiedzenie traktatu wojną celną przeciw niemieckiemu dozwolowi, przez co Niemcy mogłyby stracić 70 do 80 milionów marek rocznie, co znowu ociągłoby za sobą brak zjedzenia dla robotnika.

Dalszy ciąg dzisiejszych obrad jutro, oprócz tego etat pocztowy.

Koniec o godz. 5.

## Z sejmku pruskiego.

### Izba deputowanych.

(42 posiedzenie.)

Berlin, 13 marca godz. 12.

Izba obradowała dzisiaj nad wnioskami z Iona Izby.

Dep. Roeren (centr.) uzasadniał swój wniosek o uprawnienie uznanych stowarzyszeń religijnych do zakładania w całej monarchii wyznaniowych cmentarzy. Wniosek zmierza przedewszystkiem do usunięcia obecnych stosunków w tych częściach prowincji nadreńskiej, w których dotąd istnieje prawo francuzkie. Obecne stosunki, które pozwalają na zakładanie wspólnych cmentarzy, są dalej niemożliwe. Obydwa wyznania domagają się zmiany.

Dep. Cuny (nar. lib.) godził się na materialną treść wniosku, lecz sprzeciwiał się formalnej jego stronie, ponieważ w jednym paragrafie nie można zmienić istniejących stosunków prawnych, bez wprowadzania wielkiej niepewności prawa. Mówca proponował przekazanie wniosku komisji, składającej się z 14 członków.

Dep. Eynatten (centr.) polecał wniosek centrum, dep. Plettenberg oświadczył się w imieniu konserwatystów za przekazaniem go komisji, tak samo depp. Woyna (wolnokons.) i Graf (nar. lib.).

Dep. Bachem (centr.) zwracał uwagę na to, że przyjęcie wniosku nie zaprowadzi żadnej zmiany w stosunkach komunalnych, poczem Izba wniosek odesłała do komisji.

Nastąpiły obrady nad wnioskiem dep. Böllingera (nar. lib.) i Vopeliusa (wolnok.) o usunięcie podwójnego opodatkowania. Pierwszy z wnioskodawców przemawiał na rzecz wniosku, który ma usunąć niesprawiedliwość przejściowych ustaw o podatku komunalnym i stwierdzał, że znaczna liczba Izb handlowych stoi po jego stronie. Wiel i czas, aby usunąć te przepisy z ustawodawstwa o podatku komunalnym, ponieważ odnośna ustawa stała się obowiązującą z dniem 1 kwietnia.

Taj i radca Möll odpowiedział, iż rząd dotychczas jeszcze nie zajmował się tą sprawą, ale prawdopodobnie zajmie wobec wniosku sympatyczne stanowisko.

Wreszcie załatwiła Izba kilka petycji. Jutro trzecie czytanie etatu.

W końcu zabral głos wicemarszałek bar. Heersmann, by powołać X Protata Jądzeuskiego do porządku z powodu wczorajszego wyrażenia mówcy naszego „oszezerstwo“, ponieważ z zapisków stenograficznych przekonano się po posiedzeniu iż wyraz ten odnosić się miał do jednego z członków Izby.

Koniec o godz. 3/4.

## Niemcy.

\* Berlin, 12 marca. Wiadomość, podaną przez półurzędową „Berl. Corr.“ o nominacji hr. Wilhelma Bismarcka uważają pisarze niemieckie za prawdziwą. Hr. Wilhelm Bismarck, młodszy syn żelaznego kanclerza, urodzony 1852 r., dotąd był prezesem rejeencyjnym w prowincji hanowerskiej a jego przeniesienie do czynny nieprzejednanych wrogów hr. Capriviego i traktatów handlowych zapewne wprawi w niemąły kłopot agraryzów, bo nowy naczelny prezes rolnictwa nie podniesie a mimo to nie będągo agraryzowie mogli zaciepić ze względu na ojca. Tak młody Bismarck, dziwidząc ogromnych dóbr służący będzie do zamknięcia ust bismarckowi a przeciwnikom polityki kanclerza, co nie posiadał ani skiby ziemi. Wedle doniesienia tejże „Berl. Corr.“, został radca rejeencyjny w Poczdamie, Brandenstein, zamianowany prezesem rejeencyjnym w Hanowerze.

— Jak donosi „Köln. Ztg.“, zalecono członkom Rady stanu jak najgłębsze milczenie o przebiegu obrad. Uchwały mają być ogłaszane w „Reichsanze.“ Obrady mają trwać przez tydzień i cesarz zamierza przewodniczyć im do samego końca. „Post“ dowiada się, że na wczorajszym posiedzeniu przemawiał jako pierwszy mówca hr. Kanitz w kwestyi środków ku podniesieniu cen zboża, następnie przemawiali pp. Heldorf i radca handlowy Frentzel, przedstawiając bardzo stanowczo propozycje hr. Kanitza jako niewykonalne.

— Wniosek hr. Kanitza podpisał 59 konserwatystów, 15 stronników Rzeszy, 1 narodowy liberał, 11 członków stronn. niemiecko-soc. i reformowanego, 8 Polaków i 9 członków Izby, nie należących do żadnej frakcji. Między tymi ostatnimi znajduje się także hr. Herbert Bismarck.

— Konserwatyści i narodowi liberałowie sejmku pruskiego uchwaliłi, aby w dniu 25 marca wyjechać osobnym pociągiem do Warcina, złożyć księciu Bismarckowi życzenia. Przemawiać będzie do niego marszałek Izby deputowanych, p. Köller.

— Według informacji „Nordd. Allg. Zeitung“ zamierza marszałek parlamentu Levetzow wyznaczyć początek wakacji parlamentarnych na dzień 5-go kwietnia.

— Centrum uchwaliło jednomyślnie odrzucić wniosek Kanitza.

— Wolna grupa sejmku dla wychowania fizycznego i rzemieślniczego młodzieży oddała do laski

marszałkowskiej wniosek, żądający poparcia jej żądności ze strony rządu. Wniosek postawili deputowani Schenckendorff, Plettenberg i X. dr. Dittrich.

## Telegramy.

Wiedeń, 13 marca. „Polit. Corresp.“ donosi z Paryża, że król Milan będzie królowi Aleksandrowi towarzyszył w powrocie do Białogrodu. Królowa Natalia zamierza w maju przybyć do Białogrodu i zabiwić tam przez dwa miesiące.

Nowy Orlean, 12 marca. Pewien oficer angielskiego okrętu handlowego, został zastrzelony podczas rozruchów. Panuje tu wielkie wzburzenie. Zwolano pierwszą brygadę milicyi liczącą 1000 żołnierzy.

San Francisco, 14 marca. Z Waldenburga donoszą: Na 9 Włochów, wziętych do więzienia za zamordowanie oberżysty Hixona, napadł tłum i zastrzelił ich.

Londyn, 14 marca. Obawy żywnościowe do ludu hiszpańskiego krzyżowców „Królowa e. e. t. k.“ zdają się sprawdzać. W pobliżu Teueryfy znalezione resztki okrętu z napisem powyższym. Jak się zdaje okręt ten rozbił się; znajdowało się na nim 420 ludzi.

Wenecja 14 marca. Wczorajszy sływ wiatr północno-wschodni spowodował wielką burzę. Woda zalała całe miasto.

Rzym, 14 marca. Według doniesień dzienników, zostanie ogłoszona amnestya także dla skazanych przez sąły wojenne na Sycylii i w Natta Kasars. Skazani na 3 lata zostaną uwolnieni, innym skazanym zostanie odpuszczona 1/3 kary. Ułaskawieni zostaną także skazani za przestępstwa prasowe.

## Walne zebranie

Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. poznańskim

(Ciąg dalszy.)

W wydziale ogólnym, który obradował dnia 13 b. m. od godziny 9 rano przewodniczył p. H. Do brzycki, a powoławszy na referenta p. K. Brownsforda, a na sekretarza p. St. Turno, udzielił głosu kierownikowi chemicznej stacji doświadczalnej panu Martenowi, który odczytał referat wypracowany przez p. Stef. Dulińskiego, a nadesłany — z powodu niemożności stawienia się osobiście p. referenta.

Referat ten miał za temat: „O muszce heskiej (Cecidonia destructor).“ W referacie tym usiyszeli zebrani opis muszki, i o jej szkodliwym działaniu na rośliny zbożowe.

W dyskusyi, jaka się po odczytaniu referatu wywiązała, zabierali głos pp. J. Grabski, hr. Łącki, Skorzewski, K. Chłapowski, Brownsford i dr. Mieczkowski, który z powodu niedokładnej wiadomości ogółu rolników o tej muszce, podał wniosek, aby Zarząd Centralny udał się do władz odnośnych z propozycją, by te władze utworzyły komisję z przyrodników a ci zbadali wszystko, co tej muszki dotyczy i jakim sposobem rolnicy ustrzedzby się mogli przed szkodami w roślinach przez ten owad działaniami. Rezolucyi nie uchwalono, tylko ogólnie przyjęto wniosek dr. Mieczkowskiego

Następnym punktem obrad był referat hr. Marcelego Czarnieckiego na temat: „O melioracyi łąk murszatyckich szczególniej o uprawie łąg nadobrzańskich.“ — W dokładnie, ze znajomością rzeczy opracowanym referacie przedstawił referent całe dzieje melioracyi łąk nadobrzańskich — jak powstało dziś istniejące Towarzystwo Melioracyi, około którego zastąpił się s. p. generał Chłapowski i inżynier Szczepanowski razem z innymi właścicielami, przeważnie Polakami. Kanaly, które pobito wzdłuż biegu Obrzy, a które mają 25 mil rozciągłości, tam gdzie łąki górne, spodem piaszczyste za pomocą upustów nawadniają te łąki, zwłaszcza w górniej Obrze, niższej zaś, gdzie większe piaszczyny, jest charakter łąk też inny, bo murszaty. Referent chcąc mieć dokładne przeświadczenie, cohy z tych łąk murszatyckich zrobić się dało, przez pośrednictwo inżyniera rządowego Karłowskiego zaprosił do siebie profesora dr. Fleischera, wielką powagę na tem polu, a ten przybywszy, zrewidował łąki i oświadczył, że bogactwo tych łąk jest niestychane, byle były zmeliorowane. Referent na mocy tego orzeczenia zmeliorował w siebie tymczasowo około 150 morgów tychże łąk i w drugim już roku dość znaczne kosza melioracyi miał zapłacone zyskaniem obnitem sprzętem siana bardzo pożywnego. — Zatem poleca melioracye łąk podobnych obecnym na zebraniu ziemianom.

W dyskusyi, jaka się nad tym wiele interesującym przedmiotem obrad wywiązała, zabierali głos pp. L. Grabski, St. Kurnatowski, dr. T. Szuldrzyński, E. Chłapowski, Skorzewski, dr. Jackowski, Wł. Grabski i Orłowski.

W końcu przyjęto rezolucyę następującą: „W obec światła rzuczonego przez ostatnie badania naukowe na melioracye łąk murszatyckich i w obec nader pomyślnych rezultatów, osiągniętych praktycznie w licznych i różnych przypadkach zaleca się gorąco melioracye łąk takich metodą profesora dr. Fleischera zmodyfikowaną według miejscowej potrzeby — nawożenie ich kaimitem, tomasówką i obsiewanie trawami sła-chetniejszymi, nie pomijając przytem nawadniania, o ile takowe po wykonanej chemicznej analizie wody w dawnych warunkach tańszym kosztem i z równą korzyścią przeprowadzić można.“

Do 3 punktu obrad wydziału tego referował p. Walenty Tomaszewski na temat: „O zielonych nawozach.“

Nad referatem tym wyczerpującym wszystkie dotychczas znane praktyki nie było dyskusyi z powodu, że zebranie godziło się zupełnie na wywody referenta w kwestyi dostatecznie znanej. Referat ten będzie drukowany w „Ziemiannie“.

Rezolucyę przyjęto następującą: „Zielone nawozy zaleca się na słabszych ziemiach siane na wiosnę. Na mocniejszych zaś rotach po żniwach, mianowicie na polach od podwórza odległych.“

Do 4 punktu porządku obrad: „Przy jakiej cenie minimalnej jeszcze się opłaca uprawiać buraki cukrowe? — referował pan A. Dembiński z Węgier, który w referacie swym usiłował dowiedzieć, że wobec kosztów produkcji buraków cena za buraki proponowana oddat przez cukrownie (60—70 fen. za centr.) jest tak niska, iż

nie opłaca się uprawiać ich nadal, a zastąpić je należy innym zbożem.

W dyskusyi przemawiali pp. dr. Mieczkowski i L. Grabski — tenże wygłosił wywody przeciwnie i twierdził, że rolnik mający role prawdziwie buraczane, odstawi buraków bliską i ułatwioną, zawsze jeszcze buraki hodować może, chociaż dotychczasowe korzyści przez zniżoną cenę byłyby mu odjęte.

Rezolucyi żadnej nie przyjęto.

Wydział ogólny

rozpoczął obrady na wielkiej sali bazarowej o godz. 3 po południu. Wydziałowi temu przewodniczył pan K. Chłapowski, który na sekretarza powołał p. Z. Chłapowskiego. Pan przewodniczący udzielił głosu p. dr. L. Mieczkowskiemu do referatu na temat: „O potrzebie zastosowania polis zabezpieczenia od ognia do czasowych cen zboża.“

W referacie swym wywodził p. dr. M. że właściciele rolnicy w stosunku do cen obecnych za wysokie opłacają premie od zabezpieczenia szkód pożarem zrzadzonych — radził, aby postarano się w Tow. Schwedt, w którym znacznie większa połowa właścicieli W. Ks. Poznańskiego jest zabezpieczona, iżby corocznie porównywano ceny zboża z normą zabezpieczenia, i gdy zboże tak tanie jak obecnie znacznie były opłaty pozniżane, co nie wyklucza, że mogą być znów podwyższone, gdy korzystniejsze co do owych cen zboża zajdą okoliczności. Przytem proponował referent, aby właściciele tylko słomę zabezpieczali na rok cały, zboże zaś tylko na 9 miesięcy t. j. od lipca począwszy do końca marca, gdyż w obecnych czasach mało jest właścicieli t. k. h., którzyby je zezapazą zboża niemieckiego mieli w stodołach. Przy pu zez i wyjątki, ale mówił że ci wyjątkowo zasobni nie stanowią normy.

Nad temi wywodami wszczęła się bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. L. Grabski, Malczewski, dr. Jackowski, a przed wszystkimi radcą K. S. zamiecki, który jako długoletni prezes Tow. zabezpieczenia w p. w. śremskim, a członk dyrekcyi w Schwedt odradzał d tego sposobu ograniczenia zabezpieczeń, z tego powodu, że znaczna część zboża ze stodoł po omłocie dostaje się na s. ichrze — gdy zab. i ubezpieczenie trwa 12 miesięcy to i to zboże Towarzystwo uważa za zabezpieczone a gdyby polis były 9 miesięczne, to mowy byłoby nie mogło o dalszym zabezpieczeniu zb. za na spł. h. rzu. — Przyt. m. zwracano uwagę, że w ilu je t. właściciele tak nieoglednych, iż od kilkunastu lat nie pomysłeli o zrewidowaniu i zmianie raz uarmowaych p. lis. Zachodzily nawet takie przypadki, że właściciele od kilkadziesiąt lat nie wjadł jak w treść polis po p. rze dopiero s. strzeził się, iż opłacali za owce, które dawno na siebie stawały, powiększając natomiast liczbę bydła, a potem dopominali się u dyrekcyi Towarzystwa, by im w miejsce owych owiec za bydło wynagrodzono. Za tę nieogledność straty poniesli ujemne, gdyż dyrekcyja w pewnej części wprowadzi uwzględniła ich wnioski a e podług ustaw nie mogła udzielić całkowitego wyno g. dzenia.

Ad Nr. 2: W jaki sposób można sobie zapewnić największą d. chód z pól odległych od podwórza. Referent dr. T. S. udrzyński.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 14 marca.

\* Kilkunastu członków Kolek włościańskich, gospodarze z dalszych okolic, zwiędali wczoraj Zakład Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim i z wielkim zajęciem oglądali wszystkie urządzenia Zakładu.

\* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w czwartek na benefis reżysera pana Łaskiego o raz pierwszy dramato J. Kościelskiego: „Na kłęczkach“ i komedia Abrahamowicza i Ruszkowskiego: „Florek.“ W międzyaktach odpiewają: pani Łaska: „Murzynek“ (El Negro) Barbieri, p. Majdrowicz arya z opery „Carmen“ Bizetta i p. Rapacki Scitiliane Mascagniego.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki) na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 11.

\* Odczyt. Na korzyść Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich będzie miał w dniu 15 b. m. (w piątek) w hotelu Victoria o godz. 6 po południu p. dr. Dionizy Karchowski odczyt: „O znaczeniu społeczeństwa kobiet w naszych stosunkach.“ Bilet wstępu 1 m. dla uczących się 50 fen.

\* Zwracamy uwagę na dzisiejszy anonas naszego piśma, ogłaszający osiedlenie się w mieście naszym weterynarza p. Józefa Starkowskiego, który zamieszkał przy ul. Bismarcka nr. 1.

\* Dr Suszczyński, były asystent przy miejskim szpitalu w Poznaniu, mianowany został lekarzem na dolną część miasta po prawym brzegu Warty pod warunkami uzrzonemi na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej.

\* Poniedziałkowe całkowite zamknięcie księżyca nie dopisało. O 10 godzinie wieczorem niebo się zachmurzyło i tak zostało aż do rana.

\* Aresztowano ucznia od zegarmistrza, który pod fałszywym pozorem wyłudził z dziewczęcia księżeczkę oszczędności na 90 marek, i tę sumę odebrał z kasy. Dalej aresztowano 6 żebraków, 3 bez przytulku i 3 wdzające się kobiety.

\* Do wczorajszego asenterunku z VI rewiru sta-wiło się 229 młodych ludzi. Rezultat wypadł zadowalniający i wzięto z nich do wojska 90.

\* Piotr Kryniwiecki i Józef Kocz, robotnicy przy kolei, zamieszkałi obaj w Garaszewie i odwiedzili przed-wczoraj po ukończonej pracy restauracyą Kempfa, a potem spokojnie razem poszli do domu. Musiała między nimi po drodze wszczęć się sprzeczka, gdyż Kryniwiecki dobył noża i zadał Koczowi w lewo ciemną śmiertelną ranę. Kocz żył jeszcze potem kilka godzin i zmarł, że Kryniwiecki ten śmiertelny cios mu zadał. Kryniwiecki nie dawno wyszedł z więzienia — a teraz znikł bez śladu. Kocz miał 45 lat, był ożenionym, ale bez-dzielnym.

\* W okolloach Bydgoszczy jest tego roku połów ryb na lodzie bardzo obfity. Podaż ryb na targach wielka, cena coraz niższa.

\* W Gołańczech odbyło katolickie Stowarzyszenie nauczycieli ludowych swoje posiedzenie. Nauczyciel Cegiel-ski z Tomaszyc miał odczyt na temat: „Jak urządzać bibliotekę dla dzieci?“

\* Prezes komisji kolonizacyjnej dr. Wittenburg wyjechał w poniedziałek do Berlina.

\* Rycerzami honorowymi zakonu św. Jana miano-wani zostali Hugo Trezkow, pozasłużbowy major właściciel Wierzonki pod Kobylnicą w powiecie poznańskim i landrat Karol Miesitschek z Wyszogowa pod Wągrowcem.

\* Praktyczny lekarz Dr. Łazarewicz zamieszkały dotychczas w Rokietnicy, osiadł w tym samym charakterze w Koźminie. Spółka H-K T z tego bardzo niezadowolona, gdyż według jej planu, każde miejsce lekarza w Księstwie powinien zająć Niemiec i członek polakożerezej Spółki.

\* Pelplin. We wtorek dnia 12 b. m. obchodził tu X. kanonik i regens seminarium duchownego lic. Rosen-treter 25 letni jubileusz swego kapłaństwa. Już w przed-dzień klerycy wszelkich dołożyli starań, aby gmach semi-naryjny na tę uroczystość jaknajpiękniej przyozdobić. Pierwszy, który czcigodnemu regensowi przybył złożył swe życzenia, był Najprzewielebniejszy X. Biskup dr. Leon Redner. W poniedziałek wieczorem podążyli z ży-czeniami swemi Kapituła tumska, profesorowie seminarium i reszta miejscowego duchowieństwa. W imieniu tych młodych księży, którzy się od roku 1887 w tutejszem seminarium pod kierownictwem X. regensa Rosenretera na duchownych wykształcili, powinował X. Jubilatowi X. prof. Michalski, wręczając mu w upomniku piękne biurko; w imieniu zaś obecnie w seminarium kształcących się kleryków wyraził serdeczne życzenia jeden z XX. dya-konów, ofiarując w dowód wdzięczności i przywiązania wielki obraz, przedstawiający Madonnę sykstyńską z Dzie-ciątkiem Jezusa na ręku. Nazajutrz tj. w wtorek rano o godz. 6 1/2 odprawiał X. regens w przystrojonej kaplicy sem. uroczystą mszę św. z asystą. W ciągu przedpołudnia przy-jmował żywcem na liczne rannemi pociągami przybyłych go-ści. Zamięscowych Xięży przybyło około 20. Między podarkami, które czcigodnemu Jubilatowi ofiarowano, za-sługują jeszcze na wzmiankę cenny, złoty kielich jako i piękny mszał.

\* W Grudziądzu sąd okręgowy skazał p. Kuler-skiego, redaktora „Gazety Grudziądzkiej“, na 100 marek kary za artykuł, w którym prokurator dopatrył się obrazy ewangelickiego dozoru kościelnego w Jeźewie. Czy-telnicy „Gaz. Grudz.“ rozpoczęli skłódkę na pokrycie tej kary.

† Dnia 11 marca w Dreźnie zakończył żywot do-czesny s. p. Aleksander Sowiński, pułkownik wojsk pruskich, bratanek generała Sowińskiego, który został zabity przez Moskali w r. 1831.

\* Cezar Cantu. Dnia 10 b. m. zmarł w Medyo-lanie po długiej chorobie jeden z najslawniejszych nowo-czesnych dziejopisarzy włoskich, Cezar Cantu. Jak Ma-ciejowski, Ranke i niektorzy inni znakomici uczeni, docze-kał się Cantu bardzo podeszłego wieku, bo 88 lat. W czasie długiej choroby odbierał dowody powszechnego współczucia i uwielbienia. Cała prasa włoska codziennie ogłaszała biuletyny o przebiegu choroby. Od Kardynała Rampolli nadeszła depesza tej treści: „Ojciec św. z wiel-ką boleścią dowiedział się o chorobie sławnego dziejopisa-rza, i pragnąc gorąco jego wyzdrowienia, pokrępiła go błogostwianstwem apostołskim, którego mu z całego serca udziela.“

Król Humbert codziennie dowiadywał się o prze-biegu choroby, Arcybiskup Medyolanu, prefekt i burmistrz osobiście odwiedzali chorego. Od wszechnie i licznych stowarzyszeń, mianowicie studentów katolickich, nadcho-dziły depesze, wyrażające sympatyje dla sławnego starca. Rzeczywiste Cantu należał do najwybitniejszych uczo-nych nowoczesnych Włoch i uznanym był za takiego powszechnie, chociaż nie schlebiał owym prądem radykal-no-unitarnym, które zwyciężyły, dzięki zręcznej polityce Cavoura, lecz wzorem wyznawał w swych dziełach histo-rycznych odmiennie zasady.

Cezar Cantu urodził się 8 grudnia 1807 r. z ubo-giej rodziny w Brivio w Lombardyi, zamierzał poświęcić się stanowi duchownemu, jednakże przed przyjęciem świę-ceń kapłańskich wystąpił z seminarium. Następnie sprawo-wał obowiązki nauczyciela w Sandrio, Como i Medyo-lanie, a niebawem zwrócił na siebie powszechną uwagę po-wieścią poetyczną „Algiso o la lega Lombarda“ (1825), tudzież znakomitą „Storia di Como“ (1829). Odtąd poświęcał się wyłącznie studjom historycznym i literackim. Ogłosił rozprawę o Manzoni, Byronie, Wiktorze Hugo, poezyi niemieckiej itd. Z powodu wydanych w roku 1833 „Ragioni namenti sulla storia lombarda del secolo XVII“, został skazany na więzienie, w którym napisał powieść: „Margherita Pusterla“, najslawniejszy obok „Promessi sposi“ Manzoniowego romans historyczny włoski. W więzie-niu także ułożył plan swych wielkich dzieł powszecznych: „Storia universale“, których pierwszy tom wyszedł w Paryżu 1836 r. i które urosły do 35 tomów, a zo-stały przełożone niemal na wszystkie języki europejskie, na polski przez Leona Rogalskiego (tomów 11, — 1850—58).

Jest to najlepsza włoska historia powszechna nie-tylko co do bogactwa i przezroczystego układu ale także co do uczciwej katolickiej tendencyi. Jak Manzoni tak też Cantu pozostał wierny Kościołowi. Jakkolwiek za młodu Cantu doznawał przesłałowań ze strony władz, i jakkolwiek w gorącym patriotyzmie włoskim nie ustę-pował nikomu, to jednak nie tylko nie przetrzącił się na stronę Mazzinięgo, Garibaldięgo, lecz pozostał uniarko-wanym w swych przekonaniach politycznych

Z licznych dzieł pracowitego męża warto jeszcze podnieść jego „Dzieje stu lat 1750—1850“ „Heretycy we Włoszech“ „Historyczne charaktery“ oraz liczne pisma dla młodzieży Honorarium, otrzymane za „Dzieje powszechne“, wynosiło podobno przeszło 300,000 lirów i zapewniło znakomitemu uczonemu zupełną niezależność i wolną od kłopotów starość.

\* Humorystyczny amerykański dziennik „Arizona-Kicker“ podaję krótką, ale znaczącą wiadomość o końcu pewnego złodzieja koni w ten sposób: „Nie zbyt chlubnie znany w naszym mieście obywatel Jim Moor wybrał się w tych dniach w podróż po konie, należące do jego bli-źnich. Nie wrócił już do domu, gdyż stał mu się przy-padek, że nogami nie mógł dotrzeć do ziemi. Reporter na-szego dziennika widział go stojącego pod sznurem telegra-ficznym, a w jego bezpośredniej bliskości szanowni obywa-tel naszego miasta ciągnęli za line.“

\* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 15 marca św. Longina m.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 17. Zachód o godzinie 6 minut 2.

Sprawozdanie Patronatu z czynności Kółek roln. za r. 1894.

(Ciąg dalszy.)

Osiągnięte i zwiększające się rezultaty z regularnego uczęszczania na posiedzenia miesięczne...

Uczęszczanie na zebrania synów gospodarzy rozpowszechnia się nie tyle jednak jakby się spodziewać należało...

Walne zebrania powiatowe stały się potrzebą duchową, członkowie sami już się o nie dopominają...

Jak lat poprzednich tak i w tym roku przypominamy zwiędzenie gospodarstw włościańskich i dominiálních...

W roku zeszłym odbyły rewizje 42 Kółka 72-eh gospodarstw, a w bieżącym — licząc od 1-go kwietnia 1894 r. — ilustrowały 63 Kółka 185 gospodarstw...

Na równi z wycieczkami lustracyjnymi stoją wystawy rolnicze, których wpływ niemniej pożytecznie oddziaływa na postęp podnoszenia się rolnictwa...

W Grodzisku w powiecie pleszewskim inwentarza żywego, zbóż, okopowin i przemysłu domowego, udała się w całym znaczeniu i wystawiła Kółku dobre świadectwo...

Kółka nasze rolnicze wzięły udział w Wystawie Lwowskiej, w dziale przemysłu domowego następujący członkowie wystali swe okazy...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szantaż w Paryżu.

Proces „mistrzów szantażu“, który właśnie co rozegrał się przed krótkimi sądu policji poprawczej, dla przyszłego dziejopisarza, chcącego napisać prawdziwą historią dzisiejszej Francji republikańskiej...

Proces „mistrzów szantażu“, który właśnie co rozegrał się przed krótkimi sądu policji poprawczej, dla przyszłego dziejopisarza, chcącego napisać prawdziwą historią dzisiejszej Francji republikańskiej...

Wyznaczano wtedy szadzkę w jakimś miejscu neutralnem, najczęściej w salonach „barona“ Hefflera, dyrektor szulerai płaćłi znaczniejszą sumę i okupował się w ten sposób...

Z dokumentów tych okazało się, że Dreyfuss, będąc posłem, wziął od paryżskich bookmacherów grubą łapówkę za to, aby w parlamencie bronić ich sprawy w obec wniosku...

Magdeburg, 14 marca. — Cukier starafłty excl. work. 42 1/2, 10,00, cukier ziarn. excl. 88 1/2, 9,30, c. k. ziarn. excl. 76 1/2, 10,00...

Składki. \* Na rzecz działu pracy kobiet na wystawie poznańskiej złożono:

Za pośrednictwem pani dr. Przybyszewskiej z Inowrocławia: X. prob. Kompf, pp. Grabska, Kozłowska z Duska, Pankowska, Psarska i Kozłowicz po 3 m.

Przybyli do Poznania. Poznań, 13 marca.

HOTEL BAZAR. Hr. Poniński z Kościelca, Grabski z Inowrocławia, Sokolnicki z Tarnowa, Kurnatowski z Przysięki, dr. Żółtowski z Głuchowa, Moszczeński z Kolybek, dr. Brodnicki z Kody, Dziembowski z Głuchowa, Frezer z Brzyskorzystew, Taczanowski z Szyplowa.

z Pietrzykowa, Jasiocki z Pulwicy, Niezychowski z Granówka, X. prob. Robowski z Mroczy. HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. prob. Klarowicz z Górczo, hr. Bniński z żoną z Cmachowa, Grabski z Skotnik, Czarnecki z Raszewa, Raczyński z Stajkowa, Potworowski z Kosowa, Zakrzewski z Osieka, Szułdrzyński z Lubowiczek, Lipski z Górczwa, Biegański z Potulice, Dziembowski z Roszkowa, Kubicki-Piotuch z Smieszkowa, Szlagowski z Drzazgowa, Lubiński z Wroniek, Sawiński z Kapia, Haydes z Głuchyny, Zakrzewski z Baranowa, Kościelski z Smiłowa, Kościelski z Brzeźna, Jarochoński z Choryni, Biegański z Łukowa.

\* Stan wody w Warcie. Dnia 12 marca rano 0,80 m. Dnia 13 marca w południe 0,80 m. Dnia 13 marca rano 0,80 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 14 marca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powozdania: pięknie. Okowita potw. Cena wypowiedziano: —, Wypowiedziano: —, w miejscu bez beczki tow. opodat. 50-ta 49,90 m., 70-ta 30,40 m.

Table with columns: Postanowienia, miejaki, deputacyi targow., and various commodity prices like Pszenica biała, Pszenica żółta, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Hamburg, 13 marca. Okowita spok, kwiecień 18 1/2, maj 18 1/2, czerwiec 18 1/2, lipiec 18 1/2, sierpień 18 1/2, wrzesień 18 1/2, październik 18 1/2, listopad 18 1/2, grudzień 18 1/2.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w marcu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel.

(Nadestano).

Przy cierpieniach hemoroidalnych, które powstają nader często przy zatrudnieniu siedzącym, nader ważną jest rzeczą mieć odzienne otwarty żołądek...

FABRYKA papierosów i tureckich tytuń (101) „VULKAN“ I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytuń, które w wszystkich główniejszych adnośnych handlach są do nabycia.

Telegram giełdowy.

Table with columns: Kurs z dnia, 12, 13, and various commodity prices like Pszenica wzmoc., Zyto wzmoc., Okowita spok, Usposobienie: słabe.

Nakładem Księgarni Katolickiej  
**Dra Władysława Miłkowskiego**  
 w Krakowie  
 wyszło już piąte wydanie dziłka  
 O. Bernarda Łubińskiego, Redemptorysty  
 pod tytułem: (1138)

**Nowenna najskuteczniejsza**  
 do Najświęt. Maryi Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to powiększone Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycjach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowane w cenie 50 fenów, b) z obwódkami różowymi. Z przesłaniem a bardzo wspaniałym wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w kolorach, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie różne kolory z wyciskami złotymi, brzozi złote w cenie 1 m. Nadsyłający tę kwotę w liście w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymają dziłko natychmiast i franco.

**Lecznica**

w Poznaniu na Starym Rynku nr. 74, I-s e piętro  
 obok Banku Przemysłowców  
 otwarta codziennie od godz. 8-1 w południe,  
 z wyjątkiem niedziel i świąt.

1. na choroby chirurgiczne . . . . . od godz. 8-9
  2. " " kobiece . . . . . " " 9-10
  3. " " wewnętrzne . . . . . " " 10-12
  4. " " gardła, nosa i uszu . . . . . " " 11-12
- w poniedziałek, środę i piątek i od godz. 12-1  
 we wtorek, czwartek i sobotę.
5. na choroby nerwowe . . . . . od godz. 12-1
  6. na choroby skórne i płciowe . . . . . od godz. 12-1
- w poniedziałek, czwartek i sobotę.  
 we wtorek, środę i piątek.

**Kartki**

do Wielkanocnej Komunii św.  
 poleca i odwrotną pocztą wysła  
**Drukarnia Kuryera Pozn.**  
 w Poznaniu, Sw. Marcin 16.

**FORMULARZE**

do zapisywania przystępujących do  
 Komunii św. Wielkanocnej  
 poleca  
**Drukarnia Kuryera Pozn.**  
 w Poznaniu, Sty Marcin nr. 16.

Do nabycia w każdej księgarni w Poznańskiem  
**St. Tamowski,**  
 Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

Treść: Po 3 Maja. — Po trzecim rozbirozie. — Księstwo warszawskie. — Królestwo polskie (kongresowe). — Powstanie w r. 1830. — Od r. 1831 do r. 1863. — Polska po r. 1863. — Dziejale Europy po r. 1863.  
 Autor nawiązuje w przedmowie: „Kiedy o wiekach przeszłych przecie coś uczymy się i wicy, to o tem zapominamy a nie słyszymy prawie nic co się z nami działo w tym ostatnim, teraz właśnie kończącym się wieku dziełnatym. A przecież wiadomo że potrzebna i cie „kawa. To to, co się na naszej ziemi działo za naszych ojców i dziadów; to zdarzenia, które się łączą ściśle z temi, na które my „sami patrzymy; to wszystkie otr-z różnych kolei jakie nasz naród w ciągu ostatnich 100 lat przeżywał, kiedy s oję, niepodleg ości już nie miał, a przede dzieki B gu i dzięki swojej woli i zasudze, nie stracił ani swojej wary, ani swojej młodości ofizyjny, ani swojego języka, ani „swego życia“ (1108)

Dziłko starannie wydane, w 8-cie, stron 260 z 36 rycinami (z tych 24 perretów, 6 widoków i 6 scen historycznych), w twardej okładce (kartonowane) z tytułową kartą rysunku J. Kossaka.  
 Cena za 1 egzemplarz z r. 1.-, pod opaską z r. 1,20.  
 - - 5 egz. mparzy - 4.- z dostawą  
 - - 10 - - 7,50 franco od 40 80 ct.  
 - - 25 - - 17.- drożej.  
 Wysyłka za poprzednim n destini-m należy t s i lub z za oczka

**St. Koźmian. Rzecz o roku 1863.**  
 Tom I broszurowany z r. 2,50, w oprawie z r. 3.-  
 II - - - - - 3.-  
 III - - - - - 3,50  
 Całe dzieło - - - - - 9.-, 10,50

**KROŻE**

sprawozdanie naoczego świadka o przebiegu  
 procesu, z widokiem Króż.  
 Cena 40 ct.

Nakład Spółki Wydawniczej Polskiej  
 w Krakowie.

**Otwarcie przedsiębiorstwa.**

Wszelkie w zakres blacharski wchodzące prace: pokrywanie wieży, dachów itp. miedzią, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą itp. wykonuje po cenach przystępnych po gwarancya 5 do 10-letnią.  
 Tekturę, smołę, karbolinum polecam po cenach fabrycznych. (1135)  
 Polecam również skład lamp, towarów emalowanych i blaszanych jako też warsztat reperacji blacharski.

**J. Niejacki, mistrz blacharski,**  
 Poznań, Piekary 19.

**J. Łakiński**

budowniczy w Kościanie  
 wykonuje wszelkie prace w zakresie budownictwa miejskiego, wiejskiego i fabryczno-przemysłowego wchodzące, podejmuje się wykonania budowli do klucza, robót ziemnych, bruków i żwirówek, bez względu na odległość miejsca budowy od Kościana.  
 Poleca swój skład wszelkich materiałów budowlanych, drzewa budulecowego, blochów i desek. (1087)

Ceny przystępne. Warunki spłaty dogodnie.

**A. Kaczkowski,**

Poznań Butelska ulica II,  
 poleca się Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom do wykonywania wszelkich prac kościelnych.  
**Specjalność!**  
 Pozłacanie na drzewie i metalu, jak również malarstwo. — Zarazem polecam wiele gotowych przedmiotów kościelnych. (1201)

**Do podróży!!**

kufry, walizki, torby,  
 portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniądze i cygar  
 własnej roboty poleca (249)  
**N. WOLNIEWICZ,**  
 siodlarz-kieszoniarz w Bazarze w suterynach.

**Panowie i Panie,**

które naja zamiar założyć handel towarów w krótkich bi-lych, galanterijnych lub bielizny zechcą się z to się celem informacyi do (1198)

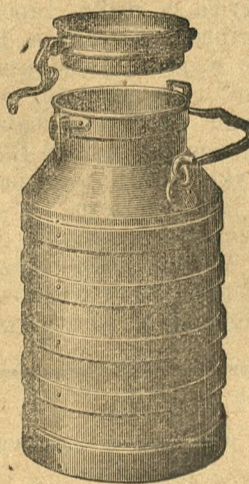
**Hurtownego składu**  
**K. Ignatowicza w Poznaniu**  
 Koźia ulica 21, I. piętro.

Og omny wybór artykułów, po cenach fabrycznych oraz praktyka w urządzaniu handlu takich których w ostatnim czasie przeszło

**100**

urządzielę, daje każdemu założycielowi gwarancję, że będzie rzetelnie obsłużonym z i odpowiedniami od miejscowości artykułami.

**Na życzenie wysyłam podróźującego!!**  
 Kompletne urządzania odstawiam po 500, 1000, 2000, 3000 msk. w przeciągu jednego tygodnia.

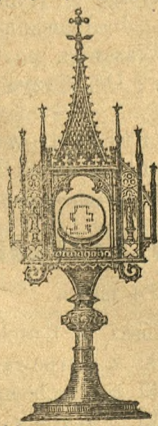


**Konwie do przewożenia mleka** d patnowane Fleischmann i własnego syst mu na 10, 15, 20, 25 i 30 litrów.  
**Patentowane sito do mleka,**  
**Chłodniki do mleka** syst mu Lawrence na 20 40 i 60 litr., przećbki w godzinie.  
**Miary do mleka** ze szklana stala, na 5, 10, 15, 20 i 25 litrów.  
**Szkopki do deju** cynowe na 4, 8 i 16 litrów.  
**Maszyny do wyrabiania masła**, na 2 1/2, 3, 5, 8, 13 i 19 litrów smietany.  
**Kierzynki szklane do wyrabiania 1/2 funta masła**, bardzo praktyczne, po 1,50 msk. poleca (971)

**T. OTMIANOWSKI**

(B. Ziętkiewicz & S. Mińcikiewicz)  
 POZNAŃ,  
 Nowa ul. 78 (w Bazarze).

**Wielebnemu Duchowieństwu**



polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: Monstrance w różnych stylach, puszki do komunikatów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconej nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu. Łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z brzozi, mosiędzu i aftenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony bardzo piękny gatunek praktycznych trybularzy z izolowanym kociłkiem, który pomimo największego rozpalenia węgla nie podlega tak przedkietmu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (920)

**J. Stark w Poznaniu,**

Wilhelmowska ulica nr. 21.  
 Specjalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.

**J. Eichstaedt,**

Poznań — Bazar

(1146) poleca  
**Ornaty** od 60—1000 marek. od najtańszych do 200 marek za metr.  
**Kapy** od 75—1500 marek.  
**Bursy, stuły.**  
**Materye welniane, jedwabne i złotolite** we wszelkich kolorach kościelnych

**Choragwie gotowe.**  
**Wielki wybór dywanów** smyrneńskich, Tourney i brukselskich.

**Bieliznę kościelną.**

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

**A. Pfitzner**

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na o-tatni swój okólnik w urzędowym dzienniku kościelnym — Nr. 2. 1894/95. (215)

**Wina mszalne wytrawne tarragońskie**

(Vinum consecrabilis)

z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca



**Wina mszalne górnno-węgierskie**

pod gwara cya czyste: z zieloną pieczęcią

1/4 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła  
 1/2 " 1,30 " " "

Marka o hronna.

**Na Wielki Post.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że handel mój korzenny, owoców, delikatesów, wódek i win zaopatrzylem na **Wielki Post** we wielki wybór wszelkich artykułów spożywczych postnych, jako to: kawior astrański, sardynki w oliwie, marynaty wszelkie, wyborowe sery zagraniczne i krajowe, wędzone ryby, świeże ryby, morskie i rzeczne, makarony i t. d. Ceny nader umiarkowane, usługa skora, wysyłki na prowincyą odwrotną pocztą. (1122)

**St. Ziętkiewicz**

w Poznaniu, róg ul. Wilhelmowskiej i Nowej.

Szanowną Publiczność Gniezna i okolicy zawiadamiam uprzejmie, że z dniem 15 go marca otwieram tutaj w Gnieźnie w rynku nr. 7 naprzeciw księgarni J. B. Lange (1178)

**HANDEL porcelany, szkła, lamp i galanteryi.**

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, zapewniam ceny możliwie nizkie oraz rzetelną i skora uslugę.

**S. Burian.**

**Fabryka towar. cynowych i brzoziowych Franciszka Wujka**

istniejąca od 110 lat  
 w Poznaniu przy Sterokiej ulicy nr. 25,



poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład naczyni i sprzętów kościelnych jako to: Monstrance, FIGURY NA BOZE MEKI, pajaki do gazu świece i petroleum, lichtarze ołtarzowe o jedne świecy i kandelabry, kandelabry i lądka, wieczne lampy, krzyże procesyjne, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyna, kropielniczki, kociołki do święconej wody, tacki do chrztu z wycieciem i imbrzykiem, puszki do Olejów św., puszki do Hostyi św., ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach, lawatarze i t. d. — Na życzenie mogą świeczniki ołtarzowe być przelane. — Dalej: miary do octu i okowity, puszki do lodów, banki do nogu ogrzewania, sikawki, znaczkli lezbowe, plomby i t. d.

Wykonuje się aparaty do Aptek i reperacje. — Ceny jak najniższe. Podejmuje się wszelkich reperacji i uskutecznia takowe jak najprędzej. (726)  
 Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

**Osiedliłem się (1204) w Poznaniu.**

**J. Starkowski,**  
 weterynarz praktyczny,  
 ul. Bismarka 1. II piętro.

**Świece ołtarzowe**

z czystego białego wosku z fabryki M. Sobieckiego poleca (543)

**K. NOWAKOWSKI**  
 w Inowrocławiu.

**Spółka Rolników parcelacyjna**

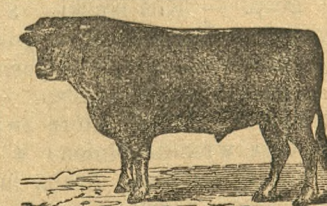
w Poznaniu, ul. Wrocławska nr. 17, ma 17 folwarków, 4 mniejsze kompletne dobra, 33 małe i większe gospodarstwa jako też wiatrak z kilku morgami w wielkiej wsi i z dogodnym dohodem do sprzedania. (1200)

**Ogród zamkowy w Kórniku**

ma na sprzedaż szczypty i krzewy owocowe, drzewka dzikie zdadne na aleje, wielki wybór koniferów, jako też nasiona własnego sprzętu. (1193)

**Handel kolonialny**

dobrze prosperują i od lat 50, połączony z interesem sprzedaży cebuli i ogórków en gro wraz z przyległym pomieszczeniem złożonym z 3 pokoi. kuchni i obszernymi przynależnościami jest do wynajęcia od 1-go kwietnia 1895 r. — Blizszych szczególow u właścicieli kamienicy wdowy Julii Goritz, Male Garbary nr. 4, I p. (1180)



**Oryginalne oldenburgskie stadniki,**

sa w Dom. Siedlcu p. Gultowy niżej ceny wartości na sprzedaż.